WIADOMOŚCI POLSKIE
ПОЛЬСКИЕ ВЕДОМОСТИ
1 (41) - 2014

OSKAR KOLBERG

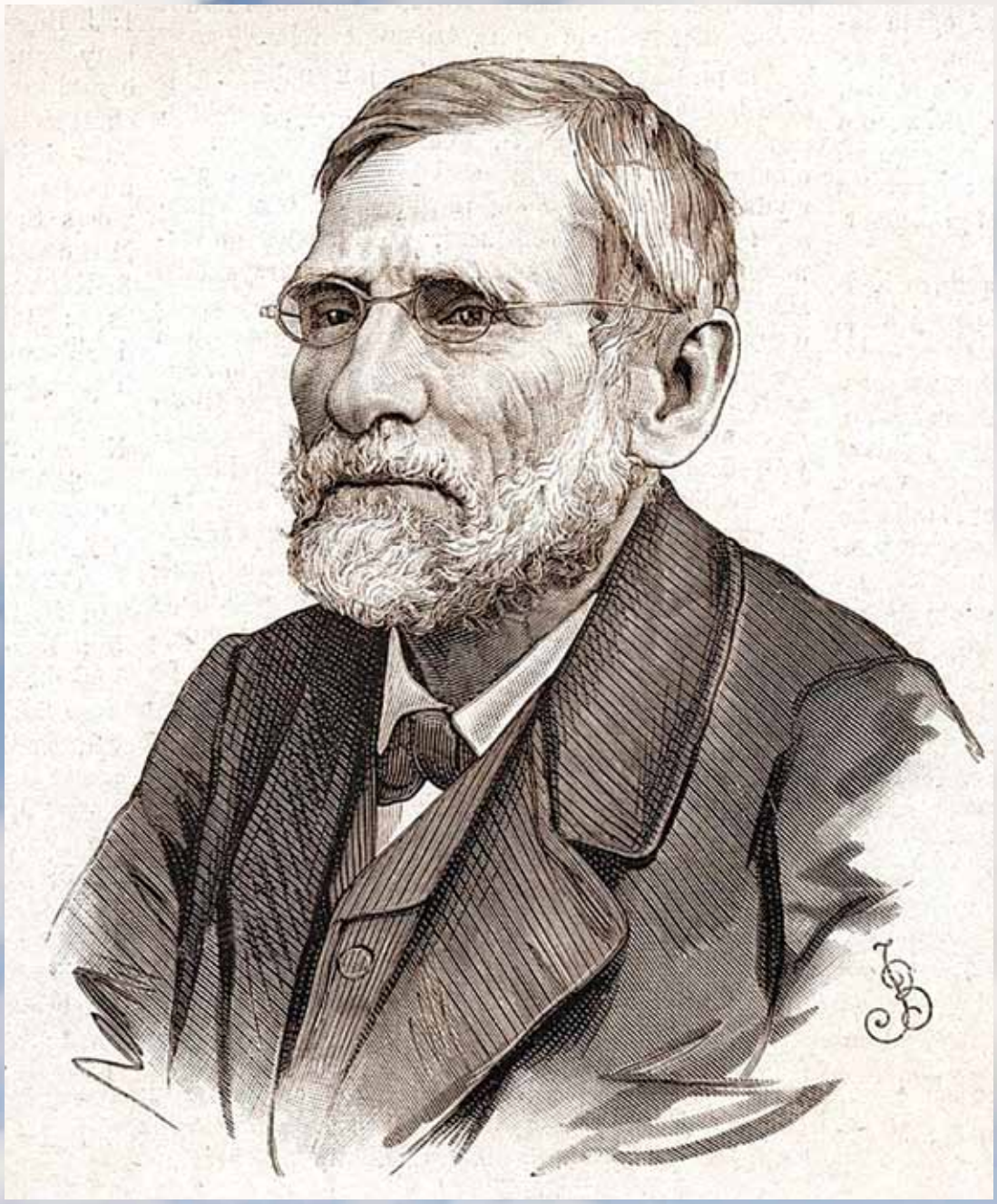

PATRONEM ROKU 2014

PISMO POLAKÓW Z POŁUDNIA ROSJI / ИЗДАНИЕ ПОЛЯКОВ ЮГА РОССИИ

Szanowna Pani Prezes, pozwoli Pani, że będę się zwracał do Pani w ten właśnie sposób, gdyż wciąż traktujemy Panią, jako naszego pierwszego Prezesa i założycielkę Polskiego Centrum „Jedność" w Krasnodarze w 1994 r. Osobno chcę podziękować Pani za zgodę na udzielenie wywiadu dla naszego pisma.

Wywiad z panią Marią Barbarą Guszczin

– Jakie są Pani powiązania z polskością?

– Jestem Polką, do Rosji zaprowadziła mnie tak zwana „emigracja serca" – mój mąż jest Rosjaninem.

– W jaki sposób udało się zjednoczyć w Krasnodarze współwyznawców, przyszłych założycieli „Jedności"? Dlaczego decyzję o powołaniu PCNK „Jedność" podjęto właśnie w tamtych czasach?

– Trafiłam do Krasnodaru z rodziną – mężem i dwójką dzieci w 1986 roku. Wtedy jeszcze nikt nie myślał o tego typu organizacjach. Ale już zaczęła się „pierestrojka", coś drgnęło w betonowych układach komunistycznych i w naszej świadomości. Zaczęłam szukać Polaków na własną rękę – poprzez Bibliotekę imienia Puszkina, która miała polski księgozbiór i udostępniła mi adresy abonentów, którzy wypożyczali polskie książki. Jedni przyprowadzali innych – swoich znajomych i tak to się zaczęło.

Bardzo dużą pracę poszukiwania Polaków wykonała pani Jadzia Piankowska ze stanicy Anapskiej. Od niej też dowiedziałam się, że przyjechał polski ksiądz – Andrzej Morawski ze Śląska. Z pojawieniem się księdza Andrzeja nasze działania nabrały rumieńców – zaczął dla nas odprawiać msze po polsku, to była wtedy wielka rzecz.

– Z czyjej inicjatywy zrodziła się nazwa Organizacji?

– Nie mogę ze stuprocentową pewnością twierdzić, że to akurat ja wymyśliłam tę nazwę. Na pierwszym zebraniu było kilka osób, padło kilka propozycji, wszyscy zaakceptowali właśnie tę, rozumieliśmy, że dla nas to najważniejsze – jednoczyć się.

– Kogo Pani Prezes chciałaby wymienić wśród najbliższych współtowarzyszy, jako tych, co pełnili rolę drożdży? Ilu było tych pierwszych członków?

– Nie pamiętam już wszystkich nazwisk, zresztą ci, którzy byli na pierwszym zebraniu jakoś się potem rozproszyli. Na pewno dużą pracę wykonał na początku Aleksander Ostaszewski, Jadwiga Nazarowa, pani Gienia – już nie pamiętam nazwiska [chodzi tu o panią Genowefę Kowalową – *przyp. red.*].

– Jakie trudności napotykano podczas stawiania pierwszych kroków w działalności Centrum?

– Początki były bardzo skromne – nie mieliśmy żadnych pieniędzy, wszystko robiliśmy sami, nie było pomieszczenia, pierwsze zebrania odbywały się w moim gabinecie służbowym na Oficerskiej. Dzięki uprzejmości mojego ówczesnego dyrektora pana Sergieja Bondariewa msze odbywały się w niedziele w jego gabinecie, a jego biurko pełniło rolę ołtarza.

– W jaki sposób układały się relacje z Ambasadą Rzeczypospolitej Polskiej, z Kościołem czy władzami lokalnymi?

– Ambasada czasami dawała nam trochę pieniędzy na działalność i parę skierowań na kolonie dla dzieci. Był taki pan konsul, który przyjechał na tydzień do Anapskiej, mieszkał u Piankowskich, dużo naobiecywał, a potem wyjechał, i tyle. Nie rozpieszczali nas.

Kościół nas jeszcze bardziej zjednoczył. Pomogliśmy księdzu Andrzejowi zarejestrować parafię (trzeba było zebrać podpisy bodaj 25 parafian, jeśli dobrze pamiętam) i Caritas.

Władze lokalne w zasadzie nie czyniły nam przeszkód, zresztą wszystko odbywało się w ramach prawa.

– Jaką rolę w kształtowaniu „Jedności" odegrało Centrum Kultur Narodowych w Krasnodarze?

– Z wdzięcznością wspominam, że Centrum nas przygarnęło kiedy byliśmy biedni i bezdomni. To była bardzo demokratyczna przystań dla wszystkich, którzy chcieli kultywować swoje tradycje narodowe, i nie tylko. Pamiętam, że wtedy bardzo aktywnie w Centrum działało też Stowarzyszenie Matek Żołnierzy, byli Kozacy, którzy wtedy zaczynali się formalnie stowarzyszać. Było barwnie, ciekawie, zresztą czasy były takie.

– Jakie wrażenia z pobytu na Kubaniu najbardziej utkwiły Pani w pamięci?

– Kiedy teraz wspominam tamte czasy, a jest to spory kawał życia – wypływają czasami sceny, których nie wymyśliliby scenarzyści filmowi.

Pamiętam taki epizod, który utkwił w mojej pamięci na zawsze: W stanicy Anapskiej, w domu Piankowskich miała się odbyć polska msza. Zjechało się sporo ludzi z okolicy. Przyjechała para mocno wiekowych ludzi – małżeństwo. Moją uwagę zwrócił fakt, że byli bardzo ciepło ubrani, w zimowych paltach, czapkach, grubych butach, a był to maj albo czerwiec, o tej porze na Kubaniu to już lato. Przyjechali, weszli, Jadzia proponuje im herbatę, jakiś poczęstunek, oni odmawiają, no, bo przecież pójdą do komunii – trzeba na czczo. Mówimy, że nie trzeba, że teraz wystarczy pościć godzinę – patrzyli z niedowierzaniem.

Powiedzieli nam, że pobrali się w 1939 roku, byli bardzo młodzi i zaraz po ślubie zostali deportowani na Syberię. I w kościele ostatni raz byli na własnym ślubie. Mieli stare książeczki do nabożeństwa, z których modlili się przez te wszystkie lata, ocalili je mimo tułaczki, biedy, głodu i chłodu. Myślę, że kiedy skończyło się wygnanie dalej było im zimno – nie mogli się ogrzać, stąd te ciepłe palta. Przystąpili do sakramentów, promieniała z nich radość, byli tacy cisi i skupieni. Powiedzieli nam: „Teraz możemy spokojnie umrzeć, doczekaliśmy polskiego księdza." Jadzia mi potem powiedziała, że rzeczywiście niedługo potem umarli – krótko jedno po drugim.

Pamiętam również panią Wandę, która poprosiła o ślub ze swoim mężem, z którym przeżyła całe życie. Nie chodziła, miała chore nogi, ślubu udzielił im ksiądz Andrzej w domu, byłam świadkiem.

– Jak się ułożyło Pani życie po opuszczeniu Krasnodaru?

– Udało mi się zatrudnić jako tłumacz w polskiej firmie, która prowadziła prace budowlane w Kaliningradzie. Stamtąd było już blisko do Polski. Pomału cała moja rodzina przeniosła się za mną. Jestem tłumaczem przysięgłym języka rosyjskiego, wykładowcą na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Już jestem na emeryturze, ale dalej pracuję.

– Ogromnie dziękujemy Pani za odpowiedzi. Czego chciałaby Pani życzyć dzisiejszym członkom „Jedności"?

– Jedności. Bycia razem, wspierania się i pielęgnowania swoich tradycji i pamięci o przodkach. Nie ma drzewa bez korzeni. Ogromnie się cieszę, że nasze starania nie poszły na marne, że znaleźli się ludzie, którzy kontynuują nasze starania. W tym świąteczno-noworocznym czasie, który jeszcze bardziej sprzyja byciu razem, życzę Wam wszystkim miłości, zdrowia i dużo marzeń. A czy się spełnią, zależy od Was. Powodzenia!

OSKAR KOLBERG PATRONEM ROKU 2014

HENRYK Oskar Kolberg urodził się 22 lutego 1814 r. w Przysusze (Kieleckie). Był synem Juliusza Kolberga, ewangelika, pochodzącego z Meklemburgii kartografa, profesora miernictwa i geodezji na Uniwersytecie Warszawskim (przybyłego z Prus w roku 1798). Matką Oskara była Karolina Fryderyka Mercoeur, urodzona pod Warszawą w rodzinie francuskich imigrantów.

Kolbergowie mieszkali w Przysusze od 1810 do 1817 roku. Ojciec Oskara pracował tam jako zarządca zakładów hutniczych. Po pobycie w Opoczyńskim Juliusz Kolberg przeniósł się do Warszawy w związku z powołaniem na stanowisko profesora Uniwersytetu Warszawskiego. W Przysusze zostawili grób babki Oskara ze strony matki, oraz grób siostry Oskara, przedwcześnie zmarłej Julii. Mieszkając w Pałacu Kazimierzowskim, rodzina Kolbergów nawiązała kontakty z przedstawicielami inteligencji warszawskiej, a także związała się ze środowiskiem artystycznym.

Kolbergowie zapewnili swoim synom bardzo dobre wykształcenie. Wilhelm – starszy brat Oskara – był inżynierem i kartografem. Antoni – młodszy – malarzem. Kolbergowie mieli jeszcze dwóch synów – Juliusza i Gustawa, oraz córkę Julię. Ci jednak zmarli przedwcześnie.

W latach 1823–1830 Kolberg uczęszczał do Liceum Warszawskiego, którego dyrektorem był Linde. Swoją edukację w Liceum Warszawskim odbywali także jego dwaj bracia – Wilhelm i Antoni. Uczniem Liceum był także Fryderyk Chopin. Poza nauką w Liceum, Oskar odbywał edukację muzyczną – pobierał nauki gry na fortepianie i kompozycji u T. Głogowskiego (1824), F. Vettera (1825), J. Elsnera (1830), a także u I. F. Dobrzyńskiego (w latach 1832–1834). Zmiany w życiu Kolberga przyniósł wybuch powstania Listopadowego i zamknięcie Liceum Warszawskiego. Lata 1835–1836 Kolberg spędził w Berlinie, gdzie studiował w Akademii Handlowej. W tym czasie uczył się także teorii muzyki i kompozycji u Christiana F. Girschnera i Karla F. Rungenhagena.

Po powrocie do kraju pracował jako nauczyciel muzyki m.in. w Wilnie, Homlu i Białymstoku. Po przyjeździe do Warszawy był zatrudniony jako urzędnik i księgowy w banku. Dzięki pomocy swojego brata, Wilhelma, otrzymał w 1846 roku posadę w zarządzie Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, a w latach 1857–1861 w Dyrekcji Dróg i Mostów. Jednocześnie pisał hasła z dziedziny muzyki i muzykologii do „Encyklopedii powszechnej„ Samuela Orgelbranda. W roku 1839 zaczął zbierać pieśni ludowe z okolic Warszawy. Chciał w ten sposób zbadać i opisać charakter muzyki słowiańskiej. Jako kompozytor wykorzystywał motywy ludowe w swoich utworach m.in. w mazurkach i kujawiakach.

W roku 1839 po raz pierwszy wybrał się na Mazowsze w celach badawczych i rozpoczął zbieranie materiałów o folklorze muzycznym. Jako kompozytor, uzupełniał zbiory pieśni o zapis melodii. Publikując pieśni ludowe dołączał do nich opracowany przez siebie akompaniament fortepianowy.

W roku 1842 opublikował „Pieśni ludu polskiego”, w wersji nieautentycznej, bez pieśni obscenicznych, przesądów i zabobonów. W 1846 roku zamieścił w „Dzwonie Literackim” teksty w wersji litewskiej i polskiej. Porównując je, wykazał w nich m.in. wpływy skandynawskie, germańskie i łotewskie. W tym samym roku wydał także zamieszczone w tym piśmie „Pieśni czeskie i słowackie”. Do wszystkich pieśni opracowywał akompaniament fortepianowy. Przełomową pozycją były wydane w zeszytach (1-12) „Pieśni ludu polskiego” – obszerny materiał melodyczny, obejmujący 910 zapisów melodii i autentycznych tekstów ludowych, z charakterystycznym słownictwem gwarowym.

Oskar Kolberg jako pierwszy badacz zebrał i usystematyzował kulturę ludową, dzieląc ją według regionów. W swoich badaniach terenowych, Kolberg dostrzegał wzajemne związki elementów kultury ludowej. Efektem jego pracy jest obszerne dzieło „Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce”, którego 33 tomy (1857–1890) zawierają materiały dotyczące poszczególnych regionów. Innym dziełem badacza są „Obrazy etnograficzne”, wydane w 10 tomach (1882–1891).

Dzięki swoim publikacjom Oskar Kolberg stał się członkiem Krakowskiego Towarzystwa Nauk, które w 1870 r., po wielu staraniach, postanowiło częściowo finansować jego dalsze działania. To wpłynęło na decyzję Kolberga o opuszczeniu Warszawy i przeniesieniu się w okolice Krakowa. Początkowo mieszkał w Mogilanach, u swojego przyjaciela – etnografa, Józefa Konopki, później w Modlnicy, u brata Józefa. Tam spędził 13 lat pracując nad kolejnymi tomami swojego dzieła. W 1873 r. Kolberg został członkiem Akademii Umiejętności, a rok później przewodniczącym jej sekcji antropologicznej. W dalszym ciągu Kolberg wyjeżdżał w teren i kontynuował swoje badania. Brał także udział w sympozjach i odczytach. Udał się między innymi na światową wystawę w Paryżu (1878). Kolberg był także jednym z patronów i organizatorów wystawy etnograficznej urządzonej w 1880 r. w Kołomyi. Jesienią 1884 r. przeniósł się do Krakowa i wciąż poświęcał się pracy etnograficznej. W 1885 r. odbył swój ostatni wyjazd badawczy w Przemyskie i Sanockie. Rok przed śmiercią Kolberg obchodził 50-lecie pracy. Grono jego przyjaciół ze środowiska artystycznego i naukowego Krakowa zorganizowało w sali Towarzystwa Strzeleckiego obchody jubileuszu. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz, artyści i inteligencja. Pojawiła się także reprezentacja chłopów z Modlnicy. Podczas wydarzenia odbył się koncert z utworami m.in. Kolberga, Chopina i Moniuszki. Z okazji tego jubileuszu Kolberg uhonorowany został członkostwem Cesarskiego Towarzystwa Miłośników Przyrody, Antropologii i Etnografii w Moskwie, a także Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego i Warszawskiego Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia”.

Ostatni rok swojego życia Kolberg spędził w domu Izydora Kopernickiego. Zmarł 3 czerwca 1890 r. W testamencie przekazał Akademii Umiejętności swoje niewydane materiały. Izydorowi Kopernickiemu zapisał książki oraz nuty. Część pieniędzy trafiła do Kościoła Ewangelickiego w Krakowie, część natomiast przeznaczył na wydanie swoich prac. II część *Chełmskiego* oraz *Przemyskie* wydane zostały przez Kopernickiego. Kolberg spoczął w Krakowie, na cmentarzu Rakowickim, w kwaterze 47. Popiersie na jego grobie wykonane zostało przez Tadeusza Błotnickiego.

Przyjęty uchwałą Sejmu Rok Oskara Kolberga będzie okazją nie tylko do prezentacji dorobku badacza, ale też punktem wyjścia do promocji polskiej kultury ludowej.

Wśród zaplanowanych wydarzeń są m.in. konferencje poświęcone zagadnieniom polskiego folkloru z obszarów, które badał Kolberg, a które obecnie znajdują się poza granicami Polski. Odbędzie się też szereg koncertów pokazujących, w jaki sposób współczesne zespoły nawiązują do ludowej tradycji.

WIADOMOŚCI POLSKIE, Krasnodar, 2014, Nr 1 (41)

Związek Szlachty Polskiej jest organizacją społeczno-kulturalną zrzeszającą szlachtę dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Stowarzyszenie skupia zarówno potomków drobnej szlachty, jak i przedstawicieli zamożnych i znaczących rodów szlacheckich. Związek Szlachty Polskiej powstał w 1995 roku w Gdańsku. Obecnie jego siedziba mieści się w Warszawie. Członkami Zarządu Głównego Stowarzyszenia są obecnie: p. Henryk Grocholski – Prezes, p. Hubert Massalski – sekretarz, p. Krzysztof Fornalski – skarbnik, p. Michał Niemirowicz-Szczytt, p. Henryk Wąsowski.

WYWIAD Z PANEM HENRYKIEM GROCHOLSKIM – PREZESEM ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU SZLACHTY POLSKIEJ

– Jakie są cele Związku Szlachty Polskiej i kto może należeć do niego?

– Związek Szlachty Polskiej powstał w 1995 roku w Gdańsku. Od 2008 roku jego siedziba mieści się w Warszawie. ZSzP funkcjonuje w formie stowarzyszenia, posiada status organizacji pożytku publicznego. Związek jest organizacją społeczno-kulturalną zrzeszającą szlachtę dawnej Rzeczypospolitej Wielu Narodów, stawia sobie za cel przede wszystkim:

– integrację i reprezentację środowiska szlacheckiego,

– ochronę dobrego imienia szlachty Rzeczypospolitej Wielu Narodów,

– opiekę nad zabytkami kultury szlacheckiej,

– popularyzację i promowanie kultury, dorobku i najlepszych tradycji szlacheckich,

– krzewienie etosu rycerskiego.

Stowarzyszenie skupia zarówno potomków drobnej szlachty, jak i przedstawicieli zamożnych i znaczących rodów szlacheckich. Do Związku należy obecnie około 500 osób reprezentujących prawie 300 rodów szlacheckich. Nasi członkowie niejednokrotnie odgrywają aktywną rolę w życiu kulturalnym, naukowym oraz biznesowym współczesnej Polski.

Członkiem Związku może zostać tylko osoba pochodzenia szlacheckiego w linii męskiej a więc syn lub córka ojca – szlachcica, która udokumentuje swoje pochodzenie. Kandydaci do Związku przyjmowani są jedynie w oparciu o prawo ziemskie I Rzeczypospolitej.

Podkreślenia wymaga fakt, iż Związek Szlachty Polskiej w żadnym stopniu nie jest organizacją uzurpatorską, nie nadaje i nie odbiera szlachectwa czy tytułów arystokratycznych i odcina się od organizacji, które uważa za uzurpatorskie.

Związek nie jest związany z żadną opcją polityczną.

Posiada regionalne oddziały w Białymstoku, Bydgoszczy, Gdańsku, Krakowie, Szczecinie, Warszawie, Wrocławiu. Organizują one liczne spotkania na swoim terenie.

Pomocą służą Związkowi specjaliści funkcjonujący w ramach wewnętrznej Komisji Wywodowej, a także, jako konsultanci pozostający poza tym ciałem.

Organem prasowym Związku jest *Verbum Nobile* – czasopismo ukazujące się od 1992 roku. Jest ono poświęcone szeroko rozumianej tematyce szlacheckiej – tradycji, kulturze, historii (w tym heraldyce i genealogii), a także sprawom aktualnym i ważnym dla zrzeszonych członków i sympatyków stowarzyszenia. Więcej informacji mogą uzyskać Państwo dzięki stronie internetowej *www.szlachta.org.pl*

– Od jak dawna Pan należy do Związku i jak doszło do zainteresowania się tą organizacją, czy wpływ miała historia Pańskiego Rodu? Czy mógłby Pan opowiedzieć o nim?

– Do Związku należę już prawie 10 lat. Dowiedziałem się o nim dzięki p. Krzysztofowi Orłowskiemu, który już był jego członkiem. Pan Krzysztof napisał do mnie po zapoznaniu się w Internecie z moją stroną rodzinną oraz sprawozdaniem z wyjazdu do ukraińskich archiwów. Szczerze mówiąc na początku podchodziłem do organizacji sceptycznie, obawiając się kolejnych „uzurpatorów" bądź „snobów". Z czasem jednak okazało się, że moje przewidywania były na szczęście błędne.

Herb hrabiów Grocholskich

Co do mojej rodziny, w telegraficznym skrócie – Grocholscy h. Syrokomla to senatorsko-dygnitarski ród szlachecki wywodzący się z ziemi sandomierskiej, którego znana historia sięga przełomu XIII i XIV w. Jego początki związane są z dobrami Grabowo, Grocholice i Korzkiew. Od dóbr Grocholice pochodzi też samo

Henryk GROCHOLSKI
Urodził się w Stanach Zjednoczonych, gdzie stan wojenny zastał jego rodziców. W Warszawie ukończył PPSM nr. 1 im. Emila Młynarskiego w klasie wiolonczeli. Stara się nie zrywać związków z muzyką i chociażby z tego względu od 1991 r. jest członkiem Chóru Męskiego Archikatedry Warszawskiej „Cantores Minores". Studia ukończył na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Od 2011 roku jest doktorantem Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Partner założyciel kancelarii adwokackiej Nobilis Partners Graboś Gładysz Grocholski Lenartowicz sp. k., zajmującej się szeroko pojętym prawem gospodarczym. Zasiada w zarządzie Fundacji Kawalerów Maltańskich w Warszawie POMOC MALTAŃSKA. W Związku Szlachty Polskiej działa od 2004 roku. Zajmował różne stanowiska w Zarządzie Warszawskiego Oddziału ZSzP, by w październiku 2008 roku zostać wybranym na Prezesa Zarządu Głównego. Jest także redaktorem naczelnym czasopisma «Verbum Nobile».

nazwisko. Moi przodkowie w XVIII w. osiedlili się na Podolu, gdzie aż do rewolucji 1917 r. dziedziczyli między innymi majątki Pietniczany i Strzyżawka koło Winnicy. Za czasów Cesarstwa Rosyjskiego w 1881 mojemu pradziadowi zalegalizowano tytuł hrabiowski. Więcej informacji można znaleźć na stronie *www.grocholski.pl.*

– Jest to Pana druga kadencja jako prezesa ZG ZSzP, jakie są Pańskie osiągnięcia?

– Rzeczywiście, pierwszą kadencję jako prezes Zarządu Głównego ZSzP rozpocząłem w 2008 roku, obecną – w 2013. Wiele spraw zdarzyło się przez ten czas. Można tu wymienić przeniesienie siedziby i dokumentacji, wszystkich materiałów z Gdańska do Warszawy i organizowanie wielu konferencji, spotkań zarówno przez Zarząd Główny (np. dotyczącej Powstania Styczniowego – *www.szlachta.org.pl/konferencja*) jak i oddziały.

Współpracowaliśmy z licznymi, najróżniejszymi podmiotami odnośnie bliskiej nam tematyki (poprzez sprawy kulturalne jak koncerty Moniuszkowskie w Białymstoku, przez współpracę z Mennicą odnośnie numizmatów z wizerunkami herbów, uczestnictwo w uroczystościach państwowych). Wydany został nowy numer *Verbum Nobile.*

ZSzP ma liczne kontakty z mediami. Ponadto odpowiadamy na tysiące listów i emaili. Prowadzimy także wszystkie bieżące sprawy członkowskie, w tym kwestie finansowe Stowarzyszenia, co nie jest łatwe. Dodać trzeba, że działamy *pro publico bono*. Zarząd Główny czy zarządy oddziałów nie pobierają żadnych wynagrodzeń, a praca dla Stowarzyszenia zajmuje długie godziny każdego tygodnia. Utrzymujemy się głównie dzięki składkom członkowskim.

– Jak łączy Pan życie zawodowe z pracą, życiem rodzinnym i pasjami? Czy może nam Pan zdradzić, jakie są Pańskie zainteresowania?

– Łączenie tylu płaszczyzn nie jest zadaniem łatwym. Na szczęście mogę liczyć na wsparcie mojej wspaniałej żony. Działania dla Związku to właściwie ¼ etatu. A przy aktywnej działalności zawodowej (jestem wspólnikiem w kancelarii adwokackiej), naukowej (pracuję obecnie nad doktoratem na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego), rodzinnej i towarzyskiej to naprawdę ogromnie dużo. Staram się jednak choć od czasu do czasu poświęcać również innym zajęciom, a są to m.in. wycieczki górskie, podróże czy muzyka (jestem członkiem chóru Archikatedry Warszawskiej *Cantores Minores*).

– Życzę ZSzP dalszego owocnego rozwoju, wielu nowych członków, a Panu samych sukcesów i wszystkiego najlepszego.

Rozmawiała
Iwona ZAWISZA-CHRZANOWSKA

WIADOMOŚCI POLSKIE, Krasnodar, 2014, Nr 1 (41)

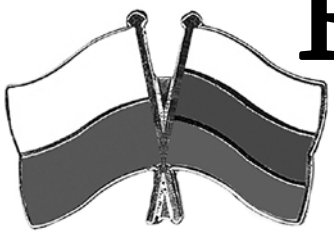

POLSKA – CZY ZŁE

Moje uwagi na ten temat będą zawierać pewne uproszczenia, ale może nawet i niedokładności. Po pierwsze, dlatego, że mam ograniczoną objętość wypowiedzi, a po drugie to nie wiem, czy nie jestem niewolnikiem swego myślenia, które odbiega od tego, co jest prezentowane w polskich podręcznikach historii, czy publicystyce ostatnich lat. Swoją wypowiedź ograniczę tylko do pewnych kwestii. Pierwsza rzecz to należałoby postawić pytanie o to, od kiedy można mówić o złym sąsiedztwie polsko-rosyjskim. Oczywiście można by zacząć od konfliktu o Grody Czerwieńskie, ale wtedy ktoś mógłby powiedzieć, że nie był to konflikt z Rosją tylko z Rusią Kijowską.

W MOIM odczuciu o złym sąsiedztwie można mówić od 1569 roku, to jest od momentu zawarcia Unii Lubelskiej. Zanim doszło do jej podpisania, w posiadaniu Litwy znajdowały się duże obszary ziem wchodzących w skład dzisiejszej Białorusi i Ukrainy. O to terytorium trwała nieustanna walka między państwem moskiewskim a Litwą. Po unii z 1569 roku cały ciężar konfliktu przejęła Rzeczpospolita. W walce o utrzymanie tych ziem polska szlachta zaczęła posługiwać się argumentami religijnymi. Pojawiło się zatem hasło: Polska przedmurzem chrześcijaństwa. Rzeczpospolita stała się więc głównym wrogiem prawosławnego państwa moskiewskiego.

Na początku XVII wieku Rzeczpospolita zdobyła przewagę w tym konflikcie. Był to okres tzw. dymitriad, czy inaczej mówiąc wielkiej smuty i Polacy przez dwa lata okupowali Kreml. Wojsko Rzeczypospolitej dopuszczało się w tym czasie mordowania ludności cywilnej, w tym kobiet i dzieci, o czym nie wspominamy w podręcznikach. Ostatecznie Polacy w 1612 roku zostali z Kremla wypędzeni, ale wkrótce pojawił się pomysł przyjęcia przez królewicza Władysława prawosławia i osadzenia go na tronie moskiewskim. Część historyków polskich uważa to nawet za realne, dodając, że wtedy zjednoczona Słowiańszczyzna mogłaby się przeciwstawić Niemcom. Dawniejsza historiografia rosyjska, a także obecna, stoi na stanowisku, że takie rozwiązanie nie wchodziło w rachubę. Gdyby nawet osadzono Władysława na tronie moskiewskim, to tylko na krótko, bo szybko doszłoby do przewrotu. Ta argumentacja jest mi bliższa.

Po pokoju polanowskim w 1634 roku Rosja powoli przejmuje inicjatywę w konflikcie z Rzecząpospolitą, a stało się to dlatego, że Rzeczpospolita prowadziła jednocześnie wojny z Turcją i Szwecją. Osłabiona zaś «potopem» szwedzkim zawarła w 1667 roku traktat w Andruszowie, w wyniku którego lewobrzeżna Ukraina dostała się pod panowanie rosyjskie.

O dużej przewadze Rosji nad Rzecząpospolitą można mówić od początku XVIII wieku, kiedy to w wyniku wojen wewnętrznych, związanych z rywalizacją Stanisława Leszczyńskiego z Augustem II o objęcie tronu, wzrosły wpływy rosyjskie. Chociaż przesadzone są opinie, że Piotr I stał się gwarantem uchwał tzw. sejmu niemego z 1717 roku, to jednakże wpływy rosyjskie były duże. Świadczyło o tym zapewnienie Piotra I, że będzie stał na straży wolności szlacheckich w rzeczypospolitej. Tym samym Petersburg otwierał sobie drogę do dalszych interwencji w Rzeczypospolitej.

Na okazję nie trzeba było długo czekać, bo w 1772 roku Rosja w porozumieniu z Prusami i Austrią doprowadziły do pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej i w ostateczności do jej upadku w 1795 roku. W historiografii polskiej i w artykułach publicystycznych ukazujących się w poszczególne rocznice uchwalenia Konstytucji 3 Maja zwykle całą winę składa się na Katarzynę II. Do nielicznych wyjątków należeli, związani z historyczną szkołą krakowską, ks. Walerian Kalinka (1826–1886) i Michał Bobrzyński (1849–1935), którzy przyczyny upadku upatrywali w rozkładzie państwa. Ks. Walerian Kalinka we wstępie do swych *Ostatnich lat panowania Stanisława Augusta*… wyrokował, że upadku swego Polacy sami są sprawcami i że nieszczęścia, które na nas spadły wówczas lub później zasłużoną są przez naród pokutą. Nie chcę w niczym usprawiedliwiać Katarzyny II, ale w nauczaniu historii w większym stopniu winniśmy zwracać uwagę na złożoność sytuacji, czyli rozkład państwa i dążenia Austrii, a zwłaszcza Prus, do rozbiorów. Nie można też zapominać, że do rozbiorów Rzeczypospolitej mocarstwa ościenne zachęcał jeszcze August II.

Dlaczego zatem całą odpowiedzialność składa się na Katarzynę? Głównie dlatego, że carat stłumił powstanie kościuszkowskie, że to wojska rosyjskie dowodzone przez Suworowa dokonały 4 listopada 1794 roku rzezi Pragi. Zamordowano wtedy kilkanaście tysięcy bezbronnej ludności cywilnej, w tym kobiety i małe dzieci. Nadto sam Tadeusz Kościuszko został uwięziony przez Katarzynę II. Nie bez znaczenia był też wyjazd Stanisława Augusta Poniatowskiego do Petersburga.

A jak układały się relacje polsko-rosyjskie w XIX wieku? Przede wszystkim trzeba byłoby powiedzieć, że trudno dla tego okresu mówić o sąsiedztwie polsko-rosyjskim, bo Królestwo Polskie i ziemie zabrane (Litwa, Białoruś, Ukraina) traktowane były jako część imperium Rosyjskiego. Pamiętać też trzeba, że inaczej Rosja traktowała, przynajmniej do czasu powstania styczniowego, tzw. ziemie zabrane, a inaczej Królestwo Polskie. Rosjanie od rozbiorów Rzeczypospolitej ziemie zabrane traktowali jako ziemie odebrane.

Stosunki polsko-rosyjskie tego okresu oceniamy głównie przez pryzmat powstań niepodległościowych, z którymi Petersburg rozprawił się stosunkowo łatwo, bo powstania nie uzyskały wsparcia Zachodu, zwłaszcza Francji i Anglii. A wsparcia tego nie udzielono, bo obydwa kraje nie miały żadnych interesów w Europie Środkowo-Wschodniej.

Skutkiem powstania listopadowego (1830–1831) była likwidacja autonomii Królestwa Polskiego i przyspieszenie rusyfikacji na ziemiach zabranych. Skutkiem zaś powstania styczniowego (1863–1864) był wzrost nastrojów nacjonalistycznych w Rosji i umocnienie się przekonań, że w Królestwie Polskim winno się w całej rozciągłości zaprowadzić rosyjski system administracyjny. Nie trzeba zapominać jeszcze o innych stratach. Po upadku powstania listopadowego wcielono do armii rosyjskiej ok. 10 tysięcy żołnierzy Wojska Polskiego, którzy teraz musieli brać udział w rosyjskich podbojach ludów kaukaskich. Ponadto wprowadzono regularny pobór rekruta. W okresie międzypowstaniowym z Królestwa Polskiego wcielono najmniej ok. 200 tysięcy poborowych na 15 lat służby.

Podobnie rzecz się miała po upadku powstania styczniowego. Wielu jego uczestników, jeszcze w trakcie walk, wcielono do armii rosyjskiej i skierowano na Kaukaz, albo do Azji Środkowej. Dalej prowadzono pobór rekruta. Od upadku powstania 1863 roku aż do 1915 roku w armii rosyjskiej odbyło służbę najmniej milion mieszkańców Królestwa Polskiego. Do tego trzeba dołożyć zsyłkę uczestników

Wiesław CABAN

ROSJA. SĄSIEDZTWO?

powstania w głąb Imperium Rosyjskiego. Znalazło się tam około 40 tysięcy Polaków, z tego co najmniej połowa na Syberii. Młodzi ludzie zamiast uczestniczyć w procesach modernizacyjnych Królestwa Polskiego cywilizowali ludy syberyjskie.

Rodzi się pytanie, czy Polacy zamiast wywoływać powstania winni byli wejść na drogę ugody z Rosją? Jedno i drugie skazane było na niepowodzenie. Najwyraźniej uwidoczniło się to w latach 1861–1864. Carat poszedł na ustępstwa zaproponowane przez Aleksandra Wielopolskiego, bo liczył na uspokojenie nastrojów społecznych. Politykę ugody odrzucał obóz „Czerwonych" uważający, że tylko zbrojną drogą można dojść do niepodległości. Przegrali jedni i drudzy. Po upadku powstania styczniowego o propozycji ugody, czy jak powiadał Zygmunt Wielopolski, propozycji „ulg" w Petersburgu nikt nie chciał słyszeć. Polacy znaleźli się w fatalnej sytuacji, bo żadna z dróg nie prowadziła do poprawy ich losu. Pozostało jedynie modlić się za Adamem Mickiewiczem o wojnę narodów, ale ta nadeszła dopiero w 1914 roku.

Na pogorszenie się stosunków polsko-rosyjskich miała wpływ wojna 1920 roku. Polacy, jak sądzę, bezpodstawnie tworzyli mit, że obroniliśmy nie tylko Polskę, ale i Europę Środkowo-Wschodnią przed zalewem bolszewizmu. Przede wszystkim trzeba pamiętać, że bolszewicy nie stanowili takiej siły, jaką dysponował Aleksander I, który w 1814 roku w marszu za Napoleonem dotarł do Paryża. Bolszewicy, tak jak carat nie chcieli utracić ziem litewsko-białoruskich i Ukrainy. Pomysły na stworzenie z Polski siedemnastej republiki nie miały zbyt wielu zwolenników wśród bolszewików, a dodatkowo polski, skrajnie rewolucyjny ruch nie miał oparcia w społeczeństwie, z czego zdawano sobie sprawę w Piotrogrodzie.

Ogromnym cieniem kładzie się rok 1939 i sprawa katyńska. Polacy nie są w stanie niczym sobie wytłumaczyć faktu, że wojska radzieckie zajęły Kresy w 1939 roku. Tymczasem niewielu chce sobie przypomnieć, że Polska rok wcześniej zrobiła to samo w stosunku do Czechosłowacji.

Sprawa katyńska zeszła obecnie na drugi plan, bo czołowe miejsce zajmuje Smoleńsk i komisja Macierewicza. Rozumiem ból Polaków, których przodkowie zginęli w Katyniu, ale nie mogę pojąć, dlaczego tak niewiele mówimy o rzezi wołyńskiej w 1943 roku. W rocznicę tych wydarzeń sejm miał problemy z podjęciem odpowiedniej uchwały, a przecież na Wołyniu w bestialski sposób zamordowano 10 razy więcej Polaków niż w Katyniu. Osoby, którym udało się przetrwać, domagają się wzniesienia pomnika w Warszawie, ale dziwnym zbiegiem okoliczności nie można znaleźć odpowiedniego miejsca. Pamięć o Katyniu parę lat temu czczono sadzeniem niemal w całej Polsce dębów. Na pomysł przeprowadzenia tego typu akcji w 2013 roku, czyli rocznicę rzezi wołyńskiej, żadne ugrupowanie polityczne nie wpadło.

W ubiegłym roku w Krasnodarze wdałem się w rozmowę z młodym, dobrze wykształconym obywatelem Federacji Rosyjskiej o korzeniach polskich. Rozmowa toczyła się bezpośrednio po wręczeniu mu przez konsula Karty Polaka. Swoją radość wyraził płaczem, bo jak mi powiedział, wreszcie w dokumentach będzie mógł sobie wpisać w odpowiedniej rubryce, że jest narodowości polskiej. Przeszliśmy zaraz do sprawy katyńskiej, ale rozmowa była krótka, bo młody człowiek powiedział mi, że sprawa katyńska Rosjan nie interesuje, ponieważ każdy Rosjanin ma swój Katyń i zaczął mi opowiadać historię swej rodziny, która przeszła najpierw przymusowe osiedlenie w Archangielsku, stamtąd przeniesiono ich do wschodniej Syberii, i wreszcie na początku lat 1960-ch znaleźli się w Krasnodarze. Tym stwierdzeniem wprowadził mnie w zadumę.

Bolesnym dla Polaków jest temat powstania warszawskiego. Winna klęski jest oczywiście Armia Czerwona, bo wstrzymała ofensywę. Nie chcę bronić Stalina, bo na pewno w tym momencie prowadził wielką rozgrywkę z mocarstwami zachodnimi. Ale trzeba przecież postawić pytanie, czy rząd londyński uzgodnił wybuch powstania z Moskwą?

Czasy po 1945 roku, czyli tworzenie na siłę pozorów przyjaźni polsko-radzieckiej, zamiast zbliżyć oba państwa i narody w gruncie rzeczy doprowadziły do oddalenia. A wszystko dlatego, ze posługiwano się półprawdami, czy też milczano o wielu sprawach niewygodnych. Na zakłamaniu nie da się budować przyjaźni.

Wychowany w czasach PRL systematycznie słyszałem, jak to Związek Radziecki wykorzystywał gospodarczo Polskę. Dziś historycy nie chcą weryfikować tej opinii, a przecież archiwa są otwarte. Ale, po co podejmować temat, który zajmie nie jednej osobie, ale grupie historyków, kilka lat badań. Lepiej wyciągnąć jakiś dokument z archiwów IPN, napisać krótki wstęp i książka gotowa.

Czy po 1990 roku budujemy właściwe relacje z Rosją? Niestety, nie. Politykom i mediom wydaje się, że wreszcie możemy się „odegrać" na Rosji za doznane krzywdy. Nic obłędniejszego. Rosja nie potrzebuje Polski, tak jak jej potrzebował Związek Radziecki. W domu, a także podczas częstych wizyt w Rosji oglądam program „Wiesti", czyli odpowiednik naszych „Wiadomości" i tp. O Polsce się tam nie wspomina w żadnym kontekście. Natomiast u nas z antyrosyjskością spotyka się na każdym kroku. Mam wątpliwości, czy Dzień Wojska Polskiego winno się ustanawiać w rocznicę bitwy warszawskiej. Czy nie lepiej było, jak wskazywali rozsądniejsi, ustanowić go w rocznicę odsieczy wiedeńskiej? Data bardziej neutralna, a wymiar sukcesu ten sam. Można powiedzieć, że w dniu 15 sierpnia Dzień Wojska Polskiego obchodzono w czasach II Rzeczypospolitej. I to był ostateczny argument za przywróceniem tej daty. Ale II Rzeczpospolita to zupełnie inna sytuacja. Wreszcie, czy potrzebne było Rondo Dudajewa, ostentacyjna wizyta prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Gruzji w trakcie konfliktu rosyjsko-gruzińskiego. Dziwi mnie, że pomysłodawcy tego typu przedsięwzięć nie byli w stanie sobie wyobrazić, że Rosja na każdą taką „zaczepkę" odpowie ze zdwojoną siłą. Gorzko przyjąłem informację na początku grudnia 2004 roku, kiedy w Rosji dzień 4 listopada, a więc rocznicę wypędzenia Polaków z Kremla w 1612 roku, ustanowiono Dniem Jedności Narodowej. Dużo by nie brakowało, a Rosjanie nazwę ulicy w Moskwie, przy której mieści się ambasada polska, nazwaliby ulicą Michaiła Murawiowa, zwanym przez Polaków „Wieszatielem", bo zaprowadził krwawy terror na Litwie po upadku powstania Styczniowego.

Nie bardzo też rozumiem politykę polską wobec Białorusi i Ukrainy. Nie wiem, na czym polega tu racja stanu? Jeżeli jest to droga do zbudowania „mocarstwowości" Polski w Europie Środkowo-Wschodniej, to chciałoby się w tym miejscu przypomnieć powiedzenie: „mierz siły na zamiary".

W przeddzień Święta Niepodległości ukazał się na stronach internetowych wywiad z byłym piłkarzem, a obecnym posłem Prawa i Sprawiedliwości. Ów poseł stwierdził, że za wojnę polsko-polską winni są Rosjanie. Tego się już skomentować nie da.

WIADOMOŚCI POLSKIE, Krasnodar, 2014, Nr 1 (41)

О МОИХ ПОЛЬСКИХ

Галина Екамчукова

ОТЕЦ мой, Иосиф Иосифович Воронецкий (8.12.1927 – 30.04.1999) происходил из Подолья. Его отец, т.е. мой дед, Иосиф Павлович Воронецкий родился в городе Каменец-Подольске в 1895 г. в польской семье. Моя бабушка Анна Антоновна Саковская, тоже полька, родилась в 1903 г. в том же самом Каменец-Подольске. Их метрические записи о рождении были найдены в книгах Деражнянского костёла, хранящихся ныне в Каменец-Подольском городском архиве. Семья долгие годы проживала на хуторе, расположенном в нынешнем Деражнянском районе Хмельницкой области.

Моя бабушка умерла очень рано – в возрасте 35 лет. У неё было шестеро детей, из которых выжило только четверо. Мой отец был самым младшим сыном в семье. Осиротел он в возрасте девяти лет от роду. Деду пришлось поднимать детей самому. Именно по его настоянию меня в шестилетнем возрасте крестили в костёле города Стрый в Прикарпатье.

Отец окончил семилетку и шестнадцатилетним мальчишкой в 1943 г. сбежал на фронт. Попал на Балтийский флот, став «сыном полка», участвовал в боях за взятие Кёнигсберга (ныне Калининград) и в других сражениях. Был удостоен трёх медалей «За боевые заслуги». После окончания Великой Отечественной войны он остался на свехсрочную службу, которую проходил на Черноморском флоте. По окончании Школы младших морских специалистов в Балаклаве продолжил службу в качестве водолаза. Очищал дно Чёрного моря от мин, снарядов, поднимал затопленные корабли.

В последствии по зову сердца решил он поехать Сталинград, чтобы попасть на знаменитый Сталинградский тракторный завод, где проработал до самой пенсии сталеваром. Его фамилия никогда не сходила с Доски Почёта.

Именно в Сталинграде отец встретил мою будущую маму – Александру Ивановну (в девичестве – Пискунову, 27.04.1931 – 29.12.1999). Мама к тому времени окончила два курса геологоразведочного отделения Горного института в Нижнем Тагиле, где находилась в эвакуации. Затем она окончила железнодорожный техникум и работала, уже в Сталинграде, на железной дороге. Потом до самой пенсии работала на тракторном заводе руководителем отдела по транспортным отгрузкам.

Иосиф Воронецкий

Я сама – Галина Иосифовна Воронецкая (по мужу Екамчукова) – родилась 8 декабря 1956 г. в городе Сталинграде (ныне – Волгоград). Моя биография начиналась так же, как и у многих других. Сначала – детский сад, где я активно пела, плясала, участвовала в постановках. Даже была Снегурочкой на одном из новогодних представлений.

Затем в 1964 г. я поступила в среднюю школу № 99 г. Волгограда, которую успешно окончила десять лет спустя. С 1965 г. я обучалась в детской музыкальной школе № 2 Волгограда по классу скрипки и окончила её в 1972 г. С 1972 г. училась в детской художественной школе № 1 Волгограда и досрочно за 2 года (вместо 4-х) её окончила. В школьные годы я занималась и спортом. В течение двух лет фигуристкой каталась на льду Центрального стадиона.

Я всерьёз увлекалась журналистикой. Однажды выиграла конкурс в местной газете «Молодой комсомолец» и в течение года обучалась там же на журналистских курсах. Хотела даже поступать в институт на журналистику, но выбрала всё же архитектуру. Поступила в Волгоградский инженерно-строительный институт на специальность «Архитектура». С 1982 г. по распределению была направлена архитектором в г. Ульяновск в Отдел авторского надзора московского проектного института «ЦНИЭП жилища». Затем перевелась на работу в Областное управление архитектуры Ульяновска в качестве старшего архитектора и редактора молодёжной газеты архитекторов Ульяновской области.

В Ульяновске я вышла замуж за Сергея Ивановича Екамчукова. У нас родились две дочери: Ирина (19.06.1985) и Екатерина (14.04.1988). После рождения второй дочери мы переехали жить в город Волжский Волгоградской области на свою родину, поближе к своим родителям.

Польская национальная общественная организация «Мазурка» в городе Волжский Волгоградской области со времени своего основания в 2007 г. под руководством Галины Екамчуковой уже сделала немало. Это и гастроли ансамбля «Мазурка» по России и Польше, создание бесплатных языковых курсов по изучению польского языка, участие в совместных культурных мероприятиях полонийных организаций Юга России и осуществление, в пределах компетенции, представительских функций.

Основные цели и задачи организации:

– налаживание российско-польских отношений.

– сохранение культурного наследия, языка, уклада жизни, традиций польского народа.

– проведение различных культурных мероприятий и общения лиц польского происхождения.

– содействие восстановлению родственных связей граждан России с поляками за рубежом.

Польская организация «Мазурка»

КОРНЯХ

В Волжском я работала в различных проектных институтах в качестве архитектора, а затем главного архитектора проекта. С 2003 г. я возглавила проектную фирму «АСФпроект». В Волжском много объектов, которые построены по моим проектам. Это и жилые дома и общественные здания: кафе, магазины, торговые комплексы, торговые павильоны и другие.

На протяжении всей жизни я всегда гордилась своим польским происхождением. Читала польские журналы, покупала только польскую косметику, изучала, как могла, польский язык. Читаю по-польски и перевожу, хорошо понимаю польскую речь, но говорить для меня ещё затруднительно.

С 1990 г. я приобщилась к католическому костёлу в Волгограде, посещая мессы по выходным дням. Здесь я познакомилась с прихожанами польского происхождения и узнала о существовании польской общественной организации «Кропля». Первым её председателем был пан Зыгмунд Скроцкий. До 2007 г. я и мои дочери состояли членами этой организации.

В 1997 г. моя старшая дочь Ирина посетила Польшу. Она три недели отдыхала в детском лагере в Пясечне – пригороде Варшавы. А четыре года спустя Польшу посетила и моя младшая дочь. Она отдыхала в детском лагере на юге Польши в городке Любачув, недалеко от Кракова. Мои дочери были очень счастливы побывав там. Даже не хотелось уезжать из Польши, настолько было всё чудесным и родным.

В 2007 г. я возглавила вновь созданную польскую национальную общественную организацию «Мазурка» («Mazurek») в городе Волжском Волгоградской области. В нашей организации состоит три десятка активных членов и множество друзей.

На следующий год наконец-то исполнилась моя давняя мечта – я впервые побывала на исторической родине. Это была замечательная поездка в город Люблин. Там я с пользой провела время на курсах польского языка. Две недели мы изучали методику преподавания польского языка, посещали достопримечательности, побывали в кино и на концерте средневековой музыки. На обратном пути я посетила Варшаву. Мне, как профессиональному архитектору, было очень интересно и полезно увидеть своими глазами польскую архитектуру.

В апреле 2009 г. я посетила семинар в Пятигорске, который провели преподаватели из Люблина. Это была встреча активистов полонийных организаций Юга России. В ноябре 2009 г. я участвовала в торжествах по поводу 15-летия образования общественного польского объединения «Единство» в Краснодаре.

В настоящее время наша организация помогает своим членам подготовиться к получению Карты Поляка. Готовим публицистические материалы по генеалогии наших членов и по деятельности нашей организации.

Г. И. ЕКАМЧУКОВА

W dniu **16 lutego 2014 roku** w Krasnodarze w Centrum Kultur Narodowych Kubania odbył się wieczór pamięci Jana Karskiego, emisariusza Polskiego Państwa Podziemnego, człowieka, który „chciał zatrzymać Holokaust''. Organizatorem wystąpił KOR Polskie Centrum Narodowo-Kulturalne „Jedność'' (organizator – Maria Kwaśniewska) przy współpracy z Krasnodarskim Towarzystwem Kultury Żydowskiej „Szałom'' (prezes – Marina Uszkałowa). Gościem specjalnym była prezes Krasnodarskiej Regionalnej Żydowskiej Organizacji Dobroczynności „Chesed Tikwa" (Nadzieja) Rimma Tokowenko. Zwięzłe podsumowanie życiowych losów „Kuriera" zostało przedstawione z użyciem historycznych materiałów filmowych, wideo wywiadów z Janem Karskim, a także zdjęć.

Jan Karski

Oprócz tego, goście mieli możliwość oglądać mini wystawę fotograficzną. Były przedstawione zdjęcia z życia i działalności Karskiego. Impreza została zakończona przez własne słowa Jana Karskiego: „Teraz, ja, Jan Karski, z urodzenia Jan Kozielewski, katolik, Polak, Amerykanin, i stałem się teraz także Izraelczykiem! Gloria, Gloria in excelsis Deo".

W dniu **23 marca 2014 r.** w pokoju gościnnym Centrum Społeczno-Informacyjnego w Krasnodarze odbyło się tradycyjne polskie dyktando zorganizowane przez Polskie Centrum Narodowo-Kulturalne „Jedność" (organizator – Natalia Tutygina). W roku bieżącym w charakterze tematu obrano życiorys wielkiego polskiego etnografa, folklorysty i kompozytora Henryka Oskara Kolberga z okazji jego dwusetlecia.

WIADOMOŚCI POLSKIE, Krasnodar, 2014, Nr 1 (41)

POLSKIE ŚLADY Z PIERWSZEJ

Stawropol założony był w 1777 roku jako twierdza na południowych kresach Rosji. Wkrótce został jednym z najważniejszych punktów tranzytu w drodze z guberni centralnych Rosji do górskich regionów Kaukazu oraz Zakaukazia. Rosja w XVIII–XIX wieku dążyła do opanowania wszystkich tych obszarów. Do jej składu weszła Gruzja, a nieco później Armenia i Azerbejdżan, co wymagało zapewnienia bezpiecznych połączeń z Zakaukaziem. Stało się to przyczyną wybuchu w 1817 roku wojny Kaukaskiej, która trwała prawie pół stulecia i wymagała od Rosji wielkich ofiar oraz strat materialnych.

DO SAMODZIELNEGO Korpusu Kaukaskiego wcielano częstokroć zesłańców z głębi Imperium, w tym z ziem polskich. Jako pierwsi dotarli tu masowo polscy jeńcy z armii napoleońskiej, których kierowano przez Stawropol do Gruzji. Stawropolski gubernialny marszałek szlachty w związku z tym zażądał nawet od marszałka powiatowego by do każdej grupy jeńców przydzielał reprezentanta szlachty miejscowej. Gwoli ścisłości należy nadmienić, że szlachta na wszelki sposób starała się tego uniknąć.

W sierpniu 1814 roku car Aleksander I ogłosił amnestię dla jeńców polskich. W związku z tym Sąd Ziemski w Stawropolu zwrócił się do gubernialnego marszałka szlachty o wyznaczenie osoby, która by towarzyszyła byłym jeńcom do północnej granicy guberni. Później gubernator Kaukaski zażądał za pośrednictwem burmistrza Stawropola wyznaczenia urzędników stanu szlacheckiego do towarzyszenia polskim oficerom bezpośrednio do miejsca ich zamieszkania. To polecenie również nie było skrupulatnie wykonywane. Dla przykładu, w marcu 1815 roku stawropolski ziemski naczelnik policji informował marszałka szlachty Jakuba Masalskiego, że wyznaczeni urzędnicy nie doprowadzają byłych jeńców do wyznaczonego punktu, lecz porzucają ich na pastwę losu w innych miastach rosyjskich.

Wiosną 1828 roku w drodze do Tyflisu przez Stawropol eskortowano uczestników wileńskiej organizacji konspiracyjnej „Sarmaci". W tym samym czasie w Stawropolu zamieszkiwali Polacy, którzy przenieśli się tu całkowicie dobrowolnie.

Jako ciekawostkę przytoczymy tu historię prostej kobiety Polki Marianny Leszczyńskiej. Była służącą w rodzinie radcy kolegialnego Michaiła Miłoradowa i jego żony Karoliny, którzy mieli córkę Paulinę. Na moment rozpatrzenia tej sprawy w 1826 roku przez komisję pod przewodnictwem księcia Michaiła Gorczakowa państwo Miłoradowie, czyli pracodawcy Leszczyńskiej, już nie żyli. Osieroconą ich córkę Paulinę adoptował pułkownik Urniżewski. Leszczyńska wtedy była w wieku 40 lat, zaś jej nieślubny syn Jan Wilczyński miał lat 16. Pozbawiona została pracy, dachu nad głową i prawa zamieszkiwania w mieście. Komisja postanowiła wpisać Mariannę Leszczyńską do stanu mieszczan i pozwoliła jej zamieszkać w Stawropolu. Żadnej zapomogi finansowej jej nie przyznano, zaś syna Jana wbrew jego woli skierowano do wojskowego sierocińca.

Wśród polskich zesłańców, którzy zahaczyli o Stawropol i pozostawili po sobie obszerne pamiętniki, warto wymienić przede wszystkim Stanisława Pilata, który był tu w roku 1832 oraz Mateusza Gralewskiego. Obydwaj piszą o Stawropolu, jako o centrum administracyjnym obwodu Kaukaskiego.

W końcu lat 1830-ch w policji Stawropola odbywał służbę w charakterze cyrkułowego zesłaniec z powstania Listopadowego książę Roman Stanisław Adam Sanguszko. Niewiele wiadomo o tym okresie jego życia, lecz zachował on ciekawość do Kaukazu w latach późniejszych. Autor niniejszej notatki trzymał w ręku książkę Karola Neumanna „Rußland und Tscherkessen" z 1840 roku opatrzoną ekslibrisem księcia Romana Sanguszki.

W 1839 roku przez Stawropol przewinęła się grupa z 23 uczestników organizacji niepodległościowej Szymona Konarskiego. Mieli odbywać służbę w Samodzielnym Korpusie Kaukaskim jako szeregowcy bez prawa awansu. Byli wśród nich: Franciszek Sawicz, Jan Zahorski (Zagórski) oraz Kazimierz Rapczyński (v. Rabczyński).

O swoim bardzo krótkim pobycie w Stawropolu pisze inny wybitny pamiętnikarz i zesłaniec polski Hipolit Jaworski. Według niego Stawropol był pierwszym miastem, które spotkał w swojej podróży do gór Kaukazu po przekroczeniu południowej granicy obwodu Wojska Kozaków Dońskich.

Najściślejszy opis większości miast regionu, w tym Stawropola i Jekaterynodaru, zrobił w końcu lat 1840-ch Henryk Dzierżek, oficer armii rosyjskiej, który zesłańcem nie był.

W 1845 roku opis Stawropola zrobił Wincenty Dawidowski (pseudonim literacki Dawid), wcielony do Samodzielnego Korpusu Kaukaskiego jako szeregowiec. W opisie Stawropola sporządzonym przez Dawida rzuca się w oczy wyraźny podział miasta na część górną, według autora największą, gdzie wznosił się budynek urzędu gubernialnego, teatr, katedra itd. oraz dolną, gdzie wrzało przeważnie życie handlowe ze sklepami, magazynami, hotelami i cukierniami. Dawid wspomina również o wodociągu, ułożonym od źródła o nazwie „Karabin" do śródmieścia.

W HISTORII STAWROPOLA POŁOWY XIX WIEKU

W tym samym 1845 roku zesłany został na Kaukaz Karol Kalinowski. Dla niego również Stawropol stał się pierwszym miastem napotkanym w drodze na Kaukaz. Według Kalinowskiego miasto leżało w pięknej miejscowości i było dobrze zabudowane. Kalinowski pisał z zachwytem o głównej ulicy miasta z bulwarem ozdobionym kolumnadami, gdzie osoby z wyższych sfer chętnie spędzały czas wolny, poświęcając go spacerom.

Należy zaznaczyć, iż akta archiwalne obwodu Stawropolskiego z pierwszej połowy lat 1840-ych są bardzo dobrze uporządkowane. Niechybnie jest w tym zasługa ówczesnego gubernatora cywilnego obwodu Kaukaskiego, generała-majora armii rosyjskiej, Polaka i katolika Marcelina Olszewskiego. Ukaz, na mocy którego mianowano go na gubernatora, został podpisany przez cara Mikołaja I w dniu 9 października 1843 roku.

Dopiero w okresie gubernatorstwa Olszewskiego został wreszcie sporządzony zespół dokumentów zmarłego jeszcze w 1841 r. w stawropolskim szpitalu opieki społecznej podporucznika Mikołaja Janowicza, który przeniósł się do Stawropola po dymisji z Pierwszego Kaukaskiego batalionu liniowego.

Za czasów Olszewskiego uporządkowano również dokumenty dotyczące kompanii aresztanckiej w Stawropolu oraz sporządzono dokładną listę jej żołnierzy. Wśród nich nie zabrakło też Polaków. Jan Matkiewicz, 36 lat, z guberni Białostockiej trafił do kompanii 28 kwietnia 1841 r., był szewcem. Aresztowany został z powodu braku dokumentów. Kazimierz Janowski, 36 lat, trafił do kompanii 12 czerwca 1843 r. za roztrwonienie pieniędzy państwowych oraz za zgubienie torby z amunicją. W dniu 28 stycznia 1844 r. z kompanii zbiegł podobno do górali Antoni Biniakowski pochodzący z pańszczyźnianej rodziny chłopskiej z guberni Radomskiej. Wówczas miał 52 lata. Przedtem już trzykrotnie podejmował próby ucieczki z Apszerońskiego pułku piechoty, za co poddano go karze chłosty i wcielono do kompanii aresztanckiej. Dwa lata wcześniej do górali zbiegł Jan Kich, poddany austriacki z miasta Brzezina. Do Samodzielnego Korpusu Kaukaskiego wcielony został przypuszczalnie za udział w powstaniu Listopadowym. Do górali zbiegł w nadziei zyskania zwolenników walki z „moskalami". W tej samej kompanii od 1836 roku, jako oficer odbywał służbę Józef Górecki pochodzący z guberni Lubelskiej z rodziny szlacheckiej niezweryfikowanej przez Heroldię.

Innym przykładem działalności administracyjnej Marcelina Olszewskiego może służyć zażegnanie konfliktu polskiej rodziny szlacheckiej Wilczyńskich – matki Ewy i syna Piotra, mieszkających w Stawropolu – z sąsiadami, którzy korzystając z utraty aktów prawnych przez Wilczyńskich zagarnęli część ich parceli. Celem uniknięcia powtórzenia sytuacji Olszewski zlecił sporządzenie dla Wilczyńskich dokładnego planu ich działki. Zmarły radca tytularny Piotr Wilczyński służył w Sądzie Okręgowym i w roku 1843 przyczynił się do powstania przy Urzędzie Policyjnym w Stawropolu biura dowodów osobistych.

W końcu 1845 r. Olszewski złożył wniosek o dymisję. Ukaz cara w tej sprawie został podpisany w dniu 23 kwietnia 1846 r.

W policji Stawropola na przełomie lat 1840–1850 służyło przynajmniej 13 Polaków, którzy rozpoczęli służbę na Kaukazie w latach 1830-ch w szeregach Samodzielnego Korpusu Kaukaskiego. Uzyskali w tym okresie prawo powrotu do ojczyzny. Z niewiadomych przyczyn nie udało im się z tego prawa skorzystać. Sporządzone dla nich bilety powrotne do dziś dnia można oglądać w Państwowym Archiwum obwodu Stawropolskiego.

W taki sposób można pokrótce przedstawić niektóre tylko ślady pozostawione w pierwszej połowie XIX wieku przez przedstawicieli narodu polskiego w historii Stawropola – centrum obwodowego na południu Rosji.

Aleksander BOGOLUBOW

WIADOMOŚCI POLSKIE, Krasnodar, 2014, Nr 1 (41)

Одной из заметных фигур в социально-экономической и политической жизни Северо-Западного Кавказа был инженер путей сообщения Эмиль Аполинарий (Эмиль Эмильевич) Вакре (Вакрэ).

ЭМИЛЬ АПОЛИНАРИЙ ВАКРЕ И ЕГО СЕМЬЯ

Биографические заметки

Э.-А. ВАКРЕ происходил из семьи с французскими корнями (франц. Vacqueret, польск. Wakre). Его дед, французский подданный Бернард Виктор Вакре, родился 24 июня 1789 г. в г. Дурдан (историческая область Иль-де-Франс). В эпоху наполеоновских войн дослужился до чина лейтенанта Великой Армии, стал кавалером ордена Почётного легиона. Затем осел на польских землях, где давал частные уроки французского языка, был гувернёром и даже некоторое время занимался торговлей (в том числе в Варшаве).

Судя по данным метрических книг римско-католических церквей о крещении и погребении его детей, семья Бернарда Виктора Вакре проживала в середине 1830-х – конце 1850-х гг. в районе Белян Ловицкого повета, а также в ближайшем административном центре Ловиче. Кроме того, Вакре пребывал некоторое время в Варшаве и Скерневицах. Б.-В. Вакре скончался 15 октября 1869 г. в Скерневицах и был погребён на местном кладбище Св. Роха.

Первым браком Б.-В. Вакре был женат на Иоанне, урождённой Гасс, от которой имел дочь Людвику (1830 г. рождения). Вторая его супруга – Фелиция, урождённая Жерар (Герард, франц. Gérard), родилась ок. 1811 г. в Бельгии, была дочерью Альберта и Юлии Жерар. Уже будучи вдовой при семействе, Ф. Вакре проживала в Варшаве, где и скончалась 12 (24) апреля 1896 г.

Бернард и Фелиция Вакре произвели на свет как минимум семерых детей. Их старший сын, Эмиль Юзеф Вакре (отец Эмиля Аполинария Вакре), сделал блестящую чиновничью карьеру в Варшаве (о нём ниже). Младший сын, Александр Игнаций Вакре (родился 4 июля 1844 г. в Белянах), учился в Варшавской Главной школе, был причастен к Январскому восстанию 1863 г. и в 1864–1865 гг. находился на поселении в Ядрице Казанской губернии; вернувшись в Варшаву, он венчался в 1867 г. в варшавском костёле Св. Александра с Марией Кипке (родилась ок. 1844 г.), дочерью Яна Кипке и Францишки, урождённой Вишневской, а в 1870 г. окончил медицинский факультет в Париже, став доктором медицины; участвовал во франко-прусской войне 1870–1871 гг. как военный врач и был ранен в правую ногу; в 1871–1878 гг. вольнопрактикующий врач во Франции, а с 1879 г. – в Варшаве (вплоть до начала XX в.); с 1891 г. – врач-правовед в Генеральном Консульстве Франции в Варшаве и врач Французского общества благотворительности и безвозмездной взаимной поддержки; в 1900 г. стал кавалером ордена Почётного легиона (как и его отец). Старшая дочь Бернарда и Фелиции Вакре, Леонтина Ружа Эмилия Вакре (родилась 23 марта 1835 г. в д. Мрога Ловицкого повета) осталась незамужней и ок. 1863 г. открыла в Скерневицах школу для девочек (вначале трёх-, а затем четырёхклассную); в 1875 г. она переехала в Варшаву, куда перенесла и свою растущую (уже шестиклассную) школу; умерла Л.-Р.-Э. Вакре 11 марта 1907 г. в Варшаве и была погребена на Повонзковском кладбище. Младшая дочь Бернарда и Фелиции Вакре, Эмилия Бронислава Вакре (родилась в 1855 г. в Ловиче), в 1884 г. вышла замуж за Теофила Лесневского (1852/1854–1920), служившего на Варшавско-Венской железной дороге и некоторое время бывшего начальником различных станций: Колюшки, Скерневице, Варшава. Она стала матерью Виктора Адама (родился в 1886 г.), Марии (родилась в 1889 г.), Яна Юлиана Богумила (родился в 1895 г.) Лесневских.

Уже упомянутый Эмиль Юзеф Вакре родился 21 декабря 1832 г. в Варшаве. Он был крещён в варшавском костёле Девы Марии 1 апреля 1833 г. Его восприемниками стали фабрикант бронзовых изделий Эмиль Грегадр и Мария Сольницкая. После окончания гимназии в Петрокове, Э.-Ю. Вакре учился в Санкт-Петербурге. В 1853 г. при поступлении на государственную службу присягнул в Варшавском городовом магистрате на российское подданство. Вначале работал служащим в канцелярии Эмеритальной комиссии Царства Польского (1853–1861 гг.), затем в канцелярии Государственного Совета Царства Польского (1861–1867 гг.). С 1868 г. служил делопроизводителем канцелярии Наместника Царства Польского (переименованной в 1874 г. в канцелярию Варшавского генерал-губернатора). В 1880 г. произведён за выслугу лет в статские советники. С 1892 г. возглавлял комиссию по делам повышения доходности Варшавских казённых театров, на рубеже 1894–1895 и в 1901 г. временно исполнял обязанности председателя, а в 1895–1902 гг.

Дом Э.-А. Вакре в Екатеринодаре по ул. Северной *(современное фото)*

Э.-А. Вакре в кругу близких

был вице-председателем дирекции Варшавских казённых театров. Как администратор отличался необычайной энергией и большой щепетильностью. В 1900 г. отмечал 50-летие профессиональной деятельности. За примерную службу неоднократно удостаивался пожалованием: в 1857 г. – тёмно-бронзовой медали на андреевской ленте, установленной Высочайшим манифестом от 26 августа 1856 г. в память войны 1853–1856 гг.; в 1865 г.– тёмно-бронзовой медали, установленной 5 декабря 1864 г., в память усмирения Польского мятежа в 1863–1864 гг.; в 1867 г.– серебряной медали на александровской ленте за труды по устройству крестьян в Царстве Польском; также был пожалован орденами: Св. Станислава 2-й степени с императорской короной (1866 г.), Св.Анны 2-й степени (1868 г.), Св.Владимира 4-й (1879 г.) и 3-й (1882 г.) степеней.На основании пожалования ему ордена Св. Владимира 4-й степени (24 января 1879 г.) приобрёл в 1885 г. права потомственного дворянства Российской империи с внесением в дворянскую родословную книгу Варшавской губернии. Умер Э.-Ю. Вакре 15 сентября 1907 г.в Варшаве. Он был женат на дочери профессора варшавского Института глухонемых и слепых Якуба Вевюрского (ок. 1804/1807 г. рождения) и Анастасии, урождённой Данелевич (ок. 1810 г. рождения) – Мартине Александре Вевюрской (родилась ок. 1839 г.). Их венчание состоялось в варшавском костёле Св. Александра 24 июля 1860 г.

В браке родилось девять детей, в том числе Эмиль Аполинарий Вакре:

1. Ян Бернард Вакре; умер во младенчестве в 1861 г.

2. Альфонс Никодем Вакре родился 15 сентября 1862 г. и был крещён 4 октября 1862 г. в варшавском костёле Св. Александра. Впоследствии он стал чиновником Кредитного земского общества в Варшаве. Его супругой (с 1897 г.) была Мария Тереза (родилась ок. 1870 г.), дочь Юзефа Тарловского и Казимеры, урождённой Рейтович.

3. Эмиль Аполинарий Вакре родился 23 июля 1864 г. и был крещён в варшавском костёле Св. Александра 31 июля 1864 г. Его восприемниками были Францишек Бабиньский и Эмилия Дзержановская. В 1887 г. он окончил Санкт-Петербургский университет по разряду математических наук со степенью кандидата (представил диссертацию), а в мае 1890 г. – Институт Корпуса инженеров путей сообщения с правом на чин коллежского секретаря. Его однокурсником был кабардинский дворянин Батырбек Бекмуразович Шарданов, ставший впоследствии известным общественным деятелем Екатеринодара.

Профессиональные обязанности надолго связали Э.-А. Вакре с Северным Кавказом. Судя по некоторым данным, он, как старший инженер, совместно с инженером Чернявским делал технические расчёты при строительстве тоннелей на трассе Екатеринодар – Новороссийск Владикавказской железной дороги (середина 1880-х гг.).

Затем Э.-А. Вакре был начальником различных дистанций этой самой дороги: в 1897–1904 гг. – 14-й дистанции (станция Крымская), в 1905–1917 гг.– 15-й дистанции (станция Екатеринодар), сменив на последнем посту уже упомянутого Б.Б. Шарданова.

Серьёзным эпизодом в карьере Э.-А. Вакре стала всеобщая стачка на Владикавказской железной дороге, которая началась 11 июля 1905 г. и продолжалась до конца месяца. По всей линии железной дороги движение прекратилось, сообщение Кавказа с центром России было прервано. В декабре 1905 г. Э.-А. Вакре был привлечён по делу о забастовках на станциях Екатеринодар, Кавказская и Тихорецкая.

Когда в 1918 г. в Екатеринодаре было создано АО Северо-Кавказской железной дороги, Э.-А. Вакре стал членом правления этого общества. В 1918 г. он стал начальником Царицынского отдела по службе пути и зданий Управления Владикавказской железной дороги.

Во время Гражданской войны на Кубани Э.-А. Вакре вступил в Добровольческую армию рядовым. Был участником 1-го Кубанского («Ледяного») похода 9 (22) февраля – 30 апреля (13 мая) 1918 г.

В мае 1919 г. вернулся в Екатеринодар.

Помимо профессиональной деятельности Э.-А. Вакре вёл активную общественную деятельность. Он был почётным мировым судьёй Екатеринодарского судебно-мирового округа (1906–1917 гг.), почётным блюстителем Екатеринодарского железнодорожного двухклассного училища Общества Владикавказской железной дороги (упом.1910–1912 гг.); членом Общества любителей изучения Кубанской области (с 1908 г.), членом Екатеринодарского отдела Всероссийской лиги для борьбы с туберкулёзом (упом. 1912 г.), членом Совета Кубанского отделения Русского Императорского Технического общества от группы железнодорожных строителей (с 1913 г.).

Окончание на 14-й стр.

WIADOMOŚCI POLSKIE, Krasnodar, 2014, Nr 1 (41)

ЭМИЛЬ АПОЛИНАРИЙ ВАКРЕ И ЕГО СЕМЬЯ

Биографические заметки

Окончание. Начало на 12-й стр.

С 1917 г. Э.-А. Вакре – гласный Екатеринодарской городской думы и член Екатеринодарского комитета Всероссийского союза городов (Согор).

Находясь вдали от семьи, Э.-А. Вакре никогда не забывал о вере своих предков и о Польше. Он стал одним из наиболее активных деятелей екатеринодарской полонии. С 1905 г. – действительный член Екатеринодарского римско-католического общества пособия бедным. С октября 1914 г. – член комитета по сбору пожертвований в пользу пострадавшего от военных действий населения Польши и заведующий кружечным сбором во время «Дня Польши» в Екатеринодаре (21–22 ноября 1914 г.). В годы Первой мировой войны он стал членом комитета Екатеринодарского отделения Польского общества вспомоществования (помощи) жертвам войны.

В начале XX в. владел в Екатеринодаре домом на углу ул. Северная № 59 (ныне № 390) и Котляревская (ныне ул. им. М.Седина) № 155. Здесь был Дом призрения для душевнобольных и дряхлых одиноких людей (возглавлял его врач С.Д. Орлов, содержалось более 120 чел.). Дом национализировали в 1922 г., здесь долгое время был детский сад, затем отдел образования Центрального округа Краснодара (в настоящее время разрушен). Сам Э.Э. Вакре проживал в доме по ул. Кузнечная № 135.

4. Хелена Целина Мария Эмилия Вакре родилась 19 мая 1866 г. в Варшаве. Её супругом был варшавский домовладелец Адам Леон Мартвих (родился в 1861 г. в Варшаве), евангелическо-лютеранского вероисповедания. Венчание по римско-католическому обряду прошло в 1886 г. в варшавском костёле Всех Святых. Свидетелями были эмерит Юлиан Рожанский и чиновник Альфонс Вакре.

5. Мария Ружа Вакре родилась 30 сентября 1868 г. Её супругом был инженер-технолог Варшавско-Тереспольской железной дороги Чеслав Виктор Данелевич (ок.1859 г. рождения). Венчание прошло 24 сентября (6 октября) 1891 г. в костёле Св. Антония в Варшаве. В браке родились: Мечислав Богумил (1895 г. рождения) и Ежи Богдан (1899–1972) Данелевичи.

6. Кароль Шимон Вакре родился 15 (27) октября 1872 г. в Варшаве. Крещён 6 (18) апреля 1876 г. в варшавском костёле Всех Святых. Его восприемниками были Станислав Вевюрский и Бронислава Бабинская.

7. Людвик Тадеуш Эмиль (Людвиг Эмильевич) Вакре родился 15 (27) октября 1872 г. Был крещён совместно с братом-близнецом 6 (18) апреля 1876 г. в костёле Всех Святых в Варшаве. Его восприемниками были механик Привисленской железной дороги Якуб Вевюрский и Леонтина Вакре. В мае 1898 г. окончил Институт Корпуса инженеров путей сообщения с правом на чин коллежского секретаря. Как и его старший брат Э.-А. Вакре, связал свою жизнь с Владикавказской железной дорогой: был начальником 2-й дистанции (станция Крыловская) (упом. 1901–1904 гг.), 16-й дистанции (станция Песчанокопская) (упом. 1907–1910 гг.), 19-й дистанции (станция Царицын) (упом. 1911–1913 гг.). Участковый инспектор Инспекции по постройке Черноморско-Кубанской железной дороги (г.Екатеринодар) (упом. 1916–1917 гг.).

Почётный блюститель Крыловского сельского одноклассного училища, содержимого обществом Владикавказской железной дороги (упом. 1901–1904 гг.). В 1905 г. был пожалован орденом Св.Станислава 3-й степени.

8. Мартина Бенигна Вакре родилась 7 (19) сентября 1875 г.

Крещена вместе с братьями-близнецами 6 (18) апреля 1876 г. в костёле Всех Святых в Варшаве. Восприемниками были чиновник Кредитного земского общества Францишек Бабинский и Марианна Вакре. Её супругом стал Юлиуш Ян Соботовский. Венчание состоялось в 1903 г. в варшавском костёле Преображения Господнего.

9. Юлиан Феликс Вакре родился 31 марта (12 апреля) 1877 г. в Варшаве. Крещён 8 (20) мая 1877 г. в варшавском костёле Всех Святых. Восприемниками были чиновник канцелярии Варшавского генерал-губернатора Александр Свецкий и Каролина Вакре. Впоследствии стал варшавским чиновником, проживал в доме своего отца по ул. Маршалковской № 1370. Его супругой была Мария Зофья, урождённая Конопницкая (ок.1884 года рождения). Ихсын, Юлиуш Мариан Вакре, родился 5 (18) августа 1903 г. в Варшаве и был крещён в варшавском костёле Всех Святых 4 (17) мая 1904 г. (восприемниками были Теофил Лесневский и Анна Конопницкая).

Изучение рода Вакре и вклада его представителей в развитие Польши и России продолжается.

И в наши дни мы с благодарностью вспоминаем инженера путей сообщения и общественного деятеля Эмиля Аполинария Вакре.

Александр СЕЛИЦКИЙ

ЭТАПЫ СТРОИТЕЛЬСТВА КОСТЁЛА (1996–2000 *гг.*)

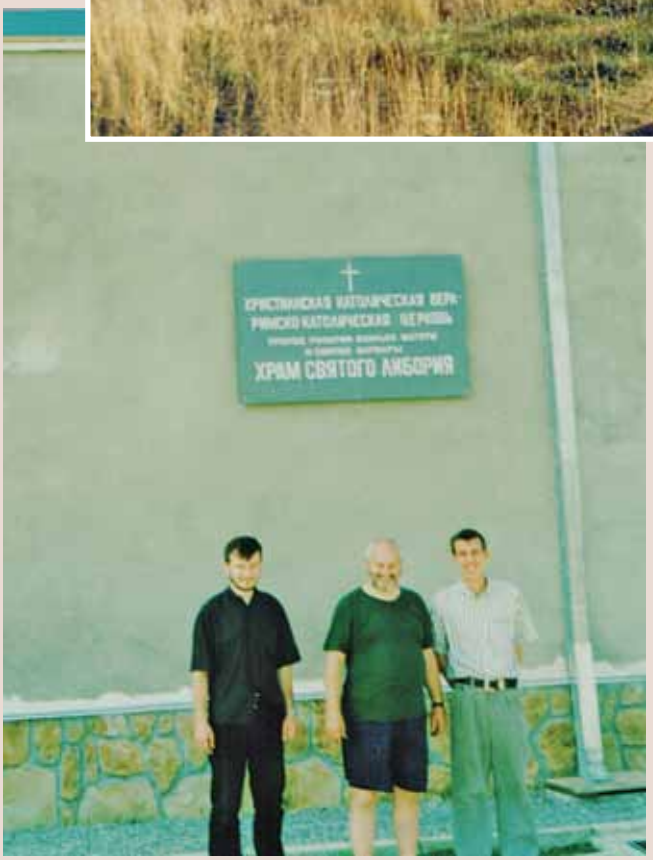

ПРОЕКТ КОСТЁЛА

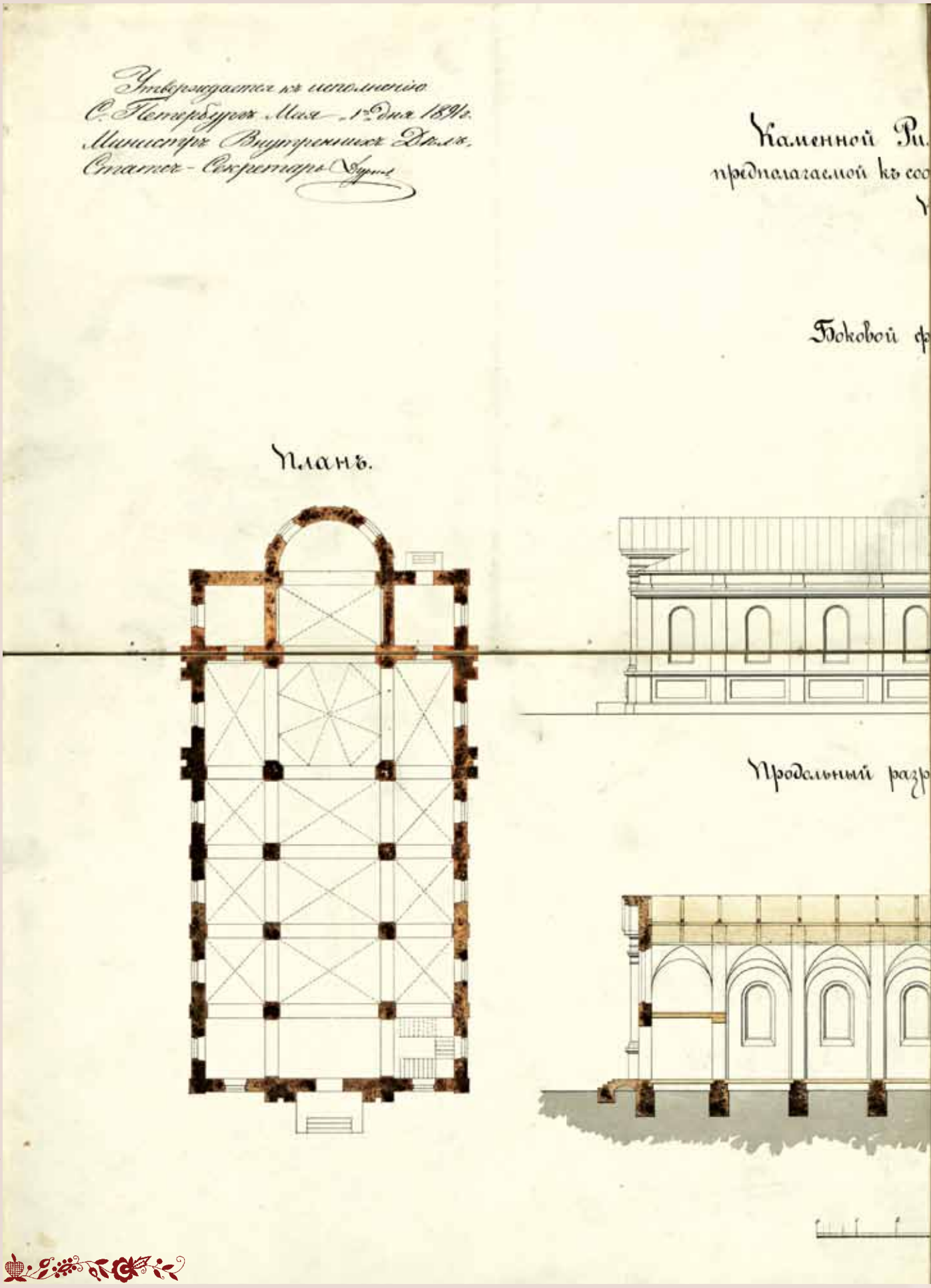

В ЕКАТЕРИНОДАРЕ (1891 г.)

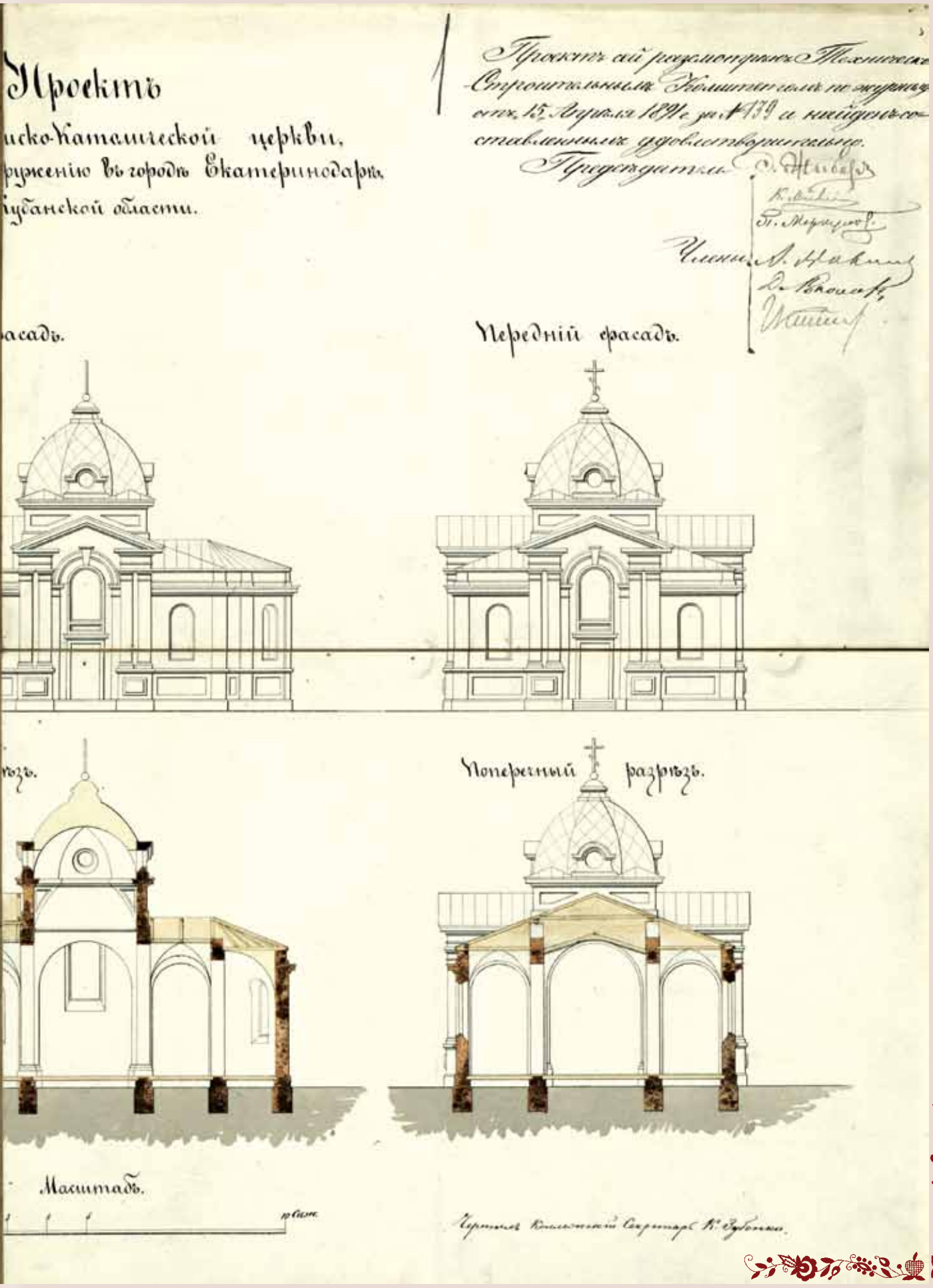

ИЗ ЖИЗНИ КОСТЁЛА В КРАСНОДАРЕ (2000–2001 гг.)

Римско-католическая церковь в Екатеринодаре (Краснодаре)

С ОБРАЗОВАНИЕМ в 1860 г. Кубанской области и Кубанского казачьего войска, начинаются существенные изменения в этнокультурном облике Екатеринодара (основанного в 1793 г.). В городе было выстроено довольно много зданий культового назначения, в том числе римско-католическая часовня, с трудом вмещающая всех прихожан, как горожан, так и приезжающих в областной центр из регионов. Окружной капеллан войск Кубанской области (с 1878 г.), почётный каноник Иосиф Канумов в течение полутора десятков лет пытался добиться строительства костёла в Екатеринодаре. Наконец, в 1893–1894 гг. на участке, купленном у братьев Рубан (угол современных улиц Советская и Октябрьская), была построена Екатеринодарская римско-католическая приходская церковь Святого Розария Пресвятой Девы Марии и Святой Варвары («Польский костёл») по адресу: ул. Графская, дом 14 (ул. Советская, 30). 8 сентября 1893 г. прошло освящение здания строящегося храма, а 11 декабря 1894 г. состоялось его открытие.

Впоследствии рядом были построены два причтовых дома и небольшая каменная колокольня (1896 г.). Здесь разместились помещения священника и церковно-приходское училище (школа). В декабре 1904 г. было создано Екатеринодарское римско-католическое общество пособия бедным, опекавшее церковно-приходскую школу и организовавшее при церкви небольшую богадельню. В 1898 г. здесь была открыта публичная библиотека. В 1909 г. к причтовому дому был пристроен большой зал со сценой. Строительством руководил католик Иван Мальгерб, знаменитый екатеринодарский архитектор. В ограде церкви находился участок для погребения выдающихся членов римско-католической общины. В 1920-е гг. в здании церковно-приходского училища существовала Краснодарская 1-я польская советская школа I ступени (№ 30). Впоследствии здание церкви было перестроено, разделено на два этажа и отдано под жильё. В постсоветское время римско-католическая община города безрезультатно пыталась вернуть здание бывшего костёла.

В 1993 г. в Краснодаре было зарегистрировано Римско-католическое религиозное объединение Церкви Розария Пресвятой Девы Марии и Святой Варвары, председателем которой стал настоятель (с 1992 г.) прихода Св. Михаила Архангела в хуторе Семёновском Усть-Лабинского района Краснодарского края – польский священник отец Анджей Моравский. Первые Святые мессы в Краснодаре стали ежемесячно совершаться в помещении фирмы «СЕАБ». С 1994 г. мессы стали проводиться в помещении Краснодарского центра национальных культур (ул. Красноармейская, дом 53).

В августе 1996 г. администрация г. Краснодара выделила на улице 40 лет Победы, 172 участок площадью 0,4 га для строительства католического храма. Тогда же в Краснодар прибыл Генеральный викарий Апостольской администрации для католиков латинского обряда европейской части России ксёндз Антоний Хей, который встретился с архитектором Головеровым и подписал предварительный проект здания нового костёла. Произошла и встреча с православным архиепископом Исидором. В сентябре 1996 г. была начата отсыпка грунта на территории будущей стройки. 14 сентября 1996 г. в Краснодар с трёхдневным визитом прибыл Посол Ватикана в России (Апостольский нунций) архиепископ Джон Буковски, освятивший 16 сентября место под строительство храма. В октября 1996 г. архиепископ Тадеуш Кондрусевич, епископ Иосиф Верт и епископ Ян Павел Ленга освятили краеугольный камень под строительство храмового комплекса в Краснодаре. В ноябре 1996 г. приход купил два железнодорожных вагона для использования в качестве складов для стройки. Покупка вагонов финансировалась Мюнхенской епархией. В декабре 1996 г. было начато возведение временной часовни и гаражей. Вбито 113 свай под фундамент костёла. Стройка огорожена забором с двумя воротами. 21 декабря 1996 г. ксёндз Анджей Моравский привёз в Краснодар из Семёновки статую паломничествующей Матери Божией Фатимской. 22 декабря 1996 г. в Краснодарском центре национальных культур прошла торжественная Святая месса. Во второй половине дня статуя паломничествующей Матери Божией Фатимской была уже в Анапе.

15–17 марта 1997 г. Краснодар вновь посетил Посол Ватикана в России архиепископ Джон Буковски. Он освятил временную часовню во имя Матери Божией Фатимской, крест и стройплощадку. В июне 1997 г. началось строительство дома с помещениями для катехизации и жильём для священника. 12 июля 1997 г. состоялось освящение углов дома и первых кирпичей. 17 августа 1997 г. Апостольский администратор европейской части России архиепископ Тадеуш Кондрусевич в присутствии генерального викария епархии Падерборн о. Бруно Крессинга и о. Пауля Кайзера освятил краеугольный камень храма в Краснодаре, получившего наименование Святого Либория.

В июле 1998 г. священник переселился в построенный дом. В сентябре 1998 г. началось строительство собственно костёла. 2 февраля 1999 г. архиепископ Тадеуш Кондрусевич подписал декрет об учреждении Краснодарского деканата и о назначении деканом о. Анджея Моравского. 14 ноября 1999 г. архиепископ Джон Буковски в присутствии епископа Клеменса Пиккеля, представителя Митрополита Катовицкого ксёндза прелата Алоизия Клёна и священников Юга России освятил стены нового храма в Краснодаре.

2 сентября 2000 г. Апостольский администратор Юга России епископ Клеменс Пиккель в присутствии архиепископа Йоганнеса Йоахима Дегенгардта из Падерборна и представителя Катовицкого митрополита о. Юзефа Крентоша освятил сразу два храма – святого Либория в Краснодаре и святых Ядвиги Силезской и Либория в Анапе (настоятель о. Мирослав Яняк). В этот день ксёндз Анджей Моравский получил сообщение о назначении его почётным каноником Катовицкой митрополии (т.о. стал и первым в наше время каноником Юга России). В том же 2000 г. временная часовня, представляющая собой типовой сборно-разборный павильон, была перевезена из Краснодара в Нальчик.

В октябре 2000 г., в День Божией Матери Фатимской из Апостольской столицы пришло известие, что ксёндз Анджей Моравский возведён в достоинство прелата Его Святейшества.

Александр СЕЛИЦКИЙ

WIADOMOŚCI POLSKIE, Krasnodar, 2014, Nr 1 (41)

POLSKIE

Tropami polskich śladów

Stolica Azerbejdżanu to jedyne miasto Orientu, które tak mocno zakorzeniło się w polskiej literaturze i kulturze. Nawet ci Polacy, którzy nigdy nie interesowali się Kaukazem wiedzą, że w Baku zaczyna się akcja jednej z najsłynniejszych polskich powieści – „Przedwiośnia" Stefana Żeromskiego.

KUPCY, POSŁOWIE, MISJONARZE

Baku, którego nazwa oznacza najpewniej „uderzenie wiatru", rozwinęło się w średniowieczu, ale istniało już wcześniej. Powstało jako ośrodek handlowy na szlaku północ-południe i znad Morza Kaspijskiego na zachód (oraz przez morze do Turkiestanu). Kupcy przyjeżdżali tu po sól, szafran i ropę naftową, która służyła do leczenia chorób skórnych i wytwarzania „ognia greckiego" – ówczesnego odpowiednika „koktajlu Mołotowa".

Pod koniec XII wieku Baku zostało tymczasową stolicą Szyrwanu – chanatu istniejącego w latach 861-1500. Lokalni władcy, zwani Szyrwanszachami przenieśli się tam jednak na stałe dopiero w wieku XV, kiedy po najazdach Mongołów zniszczona została Barda. Wtedy też powstała większość zabytków znajdujących się w obrębie murów miejskich. Po wybuchu w drugiej połowie XIX wieku naftowej gorączki, za murami rozwinie się inne Baku, niepodobne w niczym do starego, zwanego teraz Iczeri Szecher (Miasto Wewnętrzne). Będzie to Baku europejskie, zachodnie.

Na początku XVI wieku Szyrwan został podbity przez Sefewidów – dynastię perską pochodzenia azerbejdżańskiego. Wywodziła się z Ardabilu (obecnie – północny Iran). Pierwszy władca z tej dynastii, Ismail I Chatai, ma dziś w Baku pomnik. Rzadki to przypadek, gdy upamiętnia się najeźdźcę.

Pierwsze bliższe kontakty polsko-azerbejdżańskie przypadają na panowanie Ismaila I i jego następców. Persja i Rzeczpospolita miały wspólnego wroga – Imperium Osmańskie. Obok kupców, przywożących do Polski wschodnie tkaniny, białą broń, biżuterię, a także rodzynki, przyprawy korzenne czy herbatę, na szlakach handlowych pojawili się teraz posłowie i agenci dyplomatyczni. Trzecią grupą podróżnych stanowili misjonarze. W XVII i XVIII w. w niemal wszystkich większych miastach historycznego Azerbejdżanu działały misje dominikanów, karmelitów i jezuitów, które opierały się z reguły na zakonnikach polskiego pochodzenia. Chrześcijaństwo nie zyskało wprawdzie wielu zwolenników, ale niektórzy misjonarze okazali się utalentowanymi kronikarzami, a prace ich autorstwa poszerzały na Zachodzie wiedzę o tej części świata. Najwybitniejszym przedstawicielem tej grupy był jezuita Jan Tadeusz Krusiński (1675–1751).

O intensywności wzajemnych kontaktów w tym okresie świadczy opisana przez Mateusza Gralewskiego (1826–1891) w znakomitej pracy „Kaukaz. Wspomnienia z dwunastoletniej niewoli" wizyta w pracowni bakijskiego jubilera: Pokazywał nam kindżały i szaszki, których rękojeście i pochwy upiększał srebrem i złotem. Trafem ujrzeliśmy u niego naczynie napełnione starymi polskimi pieniędzmi, a najwięcej z czasów Zygmunta III.

– Co to są za pieniądze? – rzekł jeden z nas.

– Są to stare abazy [monety – **WG**].

– A po co ich masz tyle?

– Mam do stopienia.

– A skąd je masz?

– Były one u nas zwyczajnie w obiegu, a od paru lat nie przyjmują ich do kas rządowych.

Jak tłumaczą w „Historii Azerbejdżanu" Bohdan i Krzysztof Baranowscy, srebrne polskie monety rzeczywiście krążyły po na Kaukazie jako nieoficjalny środek płatniczy. Były bardzo cenione, gdyż zawierały więcej kruszcu niż monety miejscowe.

W innym miejscu Gralewski wspomina o wmurowanym w meczecie w okolicach Szemachy kamieniu z napisem: „Polonus Joannes Dembovscius fecit 1618" (zbudował Polak Jan Dembowski w 1618 roku). Andrzej Chodubski w książce „Polacy w Azerbejdżanie" wyjaśnił, że meczet ten znajdował się we wsi Mejsary i istniał do lat 1930. Polak miał być jego fundatorem.

W XIX wieku przez stolicę Azerbejdżanu przewinęło się już tysiące Polaków. Nic dziwnego – od czasu rozbiorów Rzeczypospolitej oraz podbicia w latach 1803–1828 wszystkich ziem wchodzących w skład dzisiejszego państwa azerbejdżańskiego, Warszawa i Baku znalazły się w tym samym kraju: carskiej Rosji. Na początku większość rodaków trafiała na Kaukaz na zesłanie „w kamasze" (jak Mateusz Gralewski). Potem, gdy Baku zaczęło się gwałtownie rozwijać, wielu przyjeżdżało już dobrowolnie – za pracą, karierą, pieniędzmi. Niektórzy – zarówno ci pierwszej, jak i z drugiej grupy – zostawili po sobie drukowane wspomnienia: zwykle barwne i bardzo ciekawe, a zawsze cenne jako historyczne źródło.

WOKÓŁ MIASTA WEWNĘTRZNEGO

Spójrzmy na Baku okiem tamtych kronikarzy. Zacznijmy od cytowanego już Gralewskiego. Przebywał on na Kaukazie w połowie XIX wieku, poznał zatem tylko dawne Baku – Miasto Wewnętrzne. To Baku nie zmieniło się do dziś. Rzecz jasna, dotyczy to zabytków i w pewnym stopniu układu ulic. Domy mieszkalne zaś przebudowywano bez przerwy.

MIASTO BAKU

w stolicy Azerbejdżanu

Oto co zobaczył Gralewski:

Najprzód uderza oko nadmorska baszta, na sto stóp wysoka, a nazwana Basztą Dziewiczą. Niektórzy, za dozwoleniem komendanta miasta, odważają się wchodzić na nią po nadpsutych wschodach, aby zadowolić oko rozległym widokiem na morze, miasto i okolicę. Następnie stary karawan-seraj z pięknie urządzonym wodotryskiem na dziedzińcu i z wygodnymi stajniami dla przyjezdnych kupców, jest cennym starożytnym zabytkiem. Ale i baszta, i karawan-seraj znikają z myśli podróżnego, gdy się znajdzie przed szczątkami zamku, zbudowanego w styku arabskim przez Abbasa II, króla perskiego, a w części odnowionego i przeznaczonego na arsenał za namiestnictwa księcia Worońcowa.

Nie wiadomo, czym się zajmować, czy rozkładem zamku, jego wspaniałymi komnatami, utęczonymi różnokolorowym światłem z góry bijącym, czy meczetem jego ze smukłym minaretem, czy też ową wspartą na kolumnach na środku dziedzińca salą audiencjonalną z otaczającym ją z dala krużgankiem, przeznaczonym dla publiczności. Jest to łącznie zapewno najpiękniejsza budowla na całym zachodnim pobrzeżu Morza Kaspijskiego. Jednak to arcydzieło architektoniczne niknie znowu wobec uroczystej bramy prowadzącej do wspomnianego dziedzińca. Oczu nie można oderwać od tego tworu genialnego, żeniącego budownictwo z rzeźbą. Dziwna rzecz! Są tam tylko linie proste i zgięte, ale w takim zgodnym ujęciu, w takim samo przez się wyrastającym przedłużaniu się, że w miarę wpatrywania się brama ta w zachwyconych oczach rośnie jak w sennym widziadle, splata się w nowe linie, rozmazuje na końcu...

Aby dowiedzieć się, co konkretnie Polak zwiedzał, oddajmy głos najwybitniejszemu znawcy azerbejdżańskiej architektury, Szamilowi Fatułłajewowi-Figarowowi (ur. 1928):

Historyczne serce Baku – obszar o powierzchni 21,5 ha, zamknięty podwójnym rzędem kamiennych murów obronnych – stanowi żywą encyklopedię historii architektury. W tkance nawarstwiającej się przez wieki zabudowy wyróżnia się legendarna Gyz-gałasy (Baszta Dziewicza), nie mająca analogii w światowej architekturze. Przeznaczenie baszty budzi do dziś ożywione spory naukowców. Z całą pewnością zabytek można datować na VI–VII w., odnosi się on więc do epoki Sasanidów, których prawie pięćsetletnie rządy uczyniły z Iranu jedną z największych potęg w historii świata.

Dodajmy, że przydomek „dziewicza" nie wziął się najprawdopodobniej, jak chce legenda, od dziewczyny, która odrzuciła zaloty własnego ojca i skoczyła z wieży, woląc śmierć od hańby, ale z faktu, że fortyfikacja ta była niedostępna, nie do zdobycia. Niektórzy zresztą tłumaczą jej nazwę jako „dziewczęca". I znów Fatułłajew-Figarow:

Stare Miasto [...] rozwijało się w cieniu Baszty Dziewiczej, u podnóża zespołu pałacowego, siedziby dawnych azerbejdżańskich władców – szachów Szyrwanu. […] Do najważniejszych zabytków Miasta Wewnętrznego należą: minaret Synyk-gala (albo Muhammada, XI w.), meczety: Dżuma (czyli Piątkowy, XV w.), pałacowy (1441-1442) oraz meczet MurtuzyMuchtarowa (1895 r.), karawanseraje (z epoki szachów Szyrwanu: XV-XVI w., dwukondygnacyjnyKasymbeka, Bucharski i Multani, który wziął swą nazwę od kupców z dalekiego Multanu), a także dawne łaźnie-hamamy, służące higienie i rytualnym ablucjom. Z obiektami tymi sąsiadują niewielkie studnie, „owdany", które wraz z siecią wodociągów zaopatrywały miasto w wodę; szczególną uwagę zwraca owdan Szacha (XV w.).

Górujący nad całym Iczeri Szecher zespół pałacowy szachów Szyrwanu (XV-XVI w.), został wzniesiony na pozostałościach jeszcze starszej zabudowy pałacowej. Przy jego budowie wykorzystano rzeźbę terenu, tworząc trzy wewnętrzne podwórza znajdujące się na trzech różnych poziomach. Zespół jest unikalnym pomnikiem architektury dawnego Wschodu. Stanowi on jednorodną całość, jak gdyby powstał za jednym pociągnięciem ręki; mocnym, wyrazistym bryłom budynków towarzyszy delikatna liryka ornamentów, sekwencje schodów i podwórzy układają się w jedyną w swoim rodzaju melodię. Uderza artystyczny zamysł i mistrzostwo budowniczych, którzy tę perłę azerbejdżańskiej architektury wznosili. W 1905 r. w czasopiśmie „Zodczij" architekt Kazimierz Skórewicz napisał: „Podobnego zespołu nie ma w całym imperium rosyjskim i nawet pałac bachszysarajski blednie przy nim". Skórewicz traktował architektoniczne dziedzictwo Baku z ogromnym szacunkiem i w swoich projektach często nawiązywał do dawnych motywów.

Kolejny opis Iczeri Szeher wyszedł spod pióra Michała Butowta-Andrzejkowicza (?–1860), który był w Baku w podobnym czasie, co Gralewski:

W północno-zachodniej części miasta wznoszą się na wzgórzu wspaniałe ruiny [kompleksu pałacowego – **WG**]. Nazajutrz poszedłem je oglądać i odtąd było to ulubione miejsce mojej przechadzki. Bawiłem w Baku cały tydzień i co dzień je zwiedzałem. Widziałem wiele ruin na Kaukazie, ale nigdy nie zdarzało mi się widzieć tak pięknych. Są to prawdziwe Szachskie ruiny.

Ciąg dalszy na str. 22–23

WIADOMOŚCI POLSKIE, Krasnodar, 2014, Nr 1 (41)

Początek na str. 20-21

BUTOWT-ANDRZEJKOWICZ pływał też po Zatoce Bakijskiej. Na północ od miasta tkwiły w morzu obecnie już niewidoczne ruiny zamku Baiłowskiego (zwanego również Bail albo Sabail), pochodzącego z XIII w. W tamtych czasach była to niemała atrakcja turystyczna:

W rzeczy samej, o kilkaset sążni od lądu trzy wieże ze strzelnicami wznoszą się na parę łokci nad wodą; obok tego widać jeszcze mury fortecy, albo ufortyfikowanego karawanseraju.

Podpływałem do każdej z tych wież i chodziłem po nich. Tak są grube i szerokie, że idąc i po kilku w rząd, można po nich do koła spacerować i to bez najmniejszego niebezpieczeństwa, bo wnętrze zasypane gruzem.

Oryginalny stamtąd widok, białe banie i drzwi wszystkich domów ze swymi obwódkami obrócone są ku morzu, i dlatego patrząc stamtąd więcej widać białego koloru niż się go dostrzega w ulicach. Całe miasto od samego morza pnie się pod górę, rozkłada w amfiteatr i dziwnie jakoś pstrokato wygląda. Z lewej strony, już na wzgórzu, widnieją ruiny zamku, ciemna, poczerniała od czasu wieża i takież minarety ładnie się zarysowują na niebios szafirze, a piaszczysty brzeg fantastycznymi trąbami, wydmami i wzgórzami rozszerza i uzupełnia ten melancholiczny pejzaż.

Z podobnej perspektywy – Zatoki Bakijskiej – oglądał Iczeri Szeher bohater opowiadania Wacława Rogowicza (1879–1960), Pasza-Bek-Sadullah-Chan:

Hen, na przeciwległym brzegu zatoki, nad skupinami stłoczonych domostw, królował wysmukły pień Dżuma-Meczetu, a nad nim jeszcze potężne zarysy Diwan-Chane – okrągłych baszt zamku Szyrwan-Szachów. Bliżej, ku środkowi portu, niby nieruchomy czarny potwór, tłoczyła pierś przystani swą ciężką dziwaczną budową kolosalna Baszta Dziewicza – i widać było gołym okiem, jak latarnia morska na jej szczycie obracając się ustawicznie, ukazuje kolejno to białe, to czerwone światło.

Na koniec wędrówek po Mieście Wewnętrznym – jeszcze opis współczesny, autorstwa niżej podpisanego:

Po Mieście Wewnętrznym chodzi się gęsiego. Uliczki nie znają kątów prostych – wiją się esami-floresami, kluczą, flankują tysiącletnie meczety i karawanseraje, pną się pod górę i stromo opadają w dół. Kamienne domy, przyklejone jeden do drugiego, przypominają fortece. Tu i ówdzie wyrastają z fasad przeszklone werandy, zwane szuszebendami, które niemal dotykają domów naprzeciwko. Wystarczy kilka szuszebendów, by uliczka zamieniła się w tunel. Specjalnie tak budowano. Baku to miasto wiatrów, tutaj wieje trzysta dni w roku. Latem ciągnie z południa gorący i suchy gilawar, zimą dmie północny chazri, który może obniżyć temperaturę o dziesięć stopni (meteorolodzy mówią: bakijski nord). Wiatry ze wschodu przynoszą zmianę pogody. Nadciągają znad morza, ale rodzą się w Azji, taszczą ze sobą tony pyłu i piachu, wdzierają się do gardła, zatykają uszy i nos, wyciskają łzy. Potrafią przestawiać auta i łamać drzewa. W labiryncie zaułków wiatr traci impet, łagodnieje; nie narobi szkód. Zawsze jest tu też dość cienia, by schronić się przed palącym słońcem.

Wędrując po wąskich i krętych zaułkach Miasta Wewnętrznego wracamy w końcu do punktu wyjścia (bo mury Iczeri Szeher układają się w owal) – do Baszty Dziewiczej:

Trzydziestometrowy kolos ma kształt cylindra, od którego odchodzi niższa o dwa metry przypora. Karbowane ściany są grube na pięć metrów, wykuto w nich schody oraz szyb studni, z której czerpano słodką wodę. Jak wszystko w Mieście Wewnętrznym, Basztę wzniesiono z ociosanych bloków wapienia.

Baszta wyróżnia się z systemu fortyfikacji, wielokrotnie przewyższa pozostałe baszty, wieże i donżony, góruje nad miejskimi murami. Z jej okien trudno razić napastników, wszystkie skierowane są do góry, w niebo. Nikt dokładnie nie wie, dlaczego powstała. Jedni uważają, że była zaratusztriańską świątynią, inni, że obserwatorium astronomicznym, jeszcze inni, że latarnią morską. Mogła być tym wszystkim, ale jest także pomnikiem fantazji i pychy, odwiecznych marzeń o gwiazdach.

POLSKIE

Tropami polskich śladów

NAFTOWA GORĄCZKA

Prawdziwa droga do gwiazd rozpoczęła się na początku lat 1870., kiedy rosyjski rząd zniósł system dzierżawny w przemyśle naftowym – roponośne działki można było odtąd nabywać na własność. Reforma zbiegła się w czasie ze wzrostem popytu na ropę naftową. W efekcie Baku dołączyło do najszybciej rozwijających się miast świata. Motorem wzrostu stały się naftowe spółki akcyjne, należące do takich azerbejdżańskich przedsiębiorców jak: Musa Nagijew, ZejnałabdinTagijew, Murtuza Muchtarow, Nuri Amirasłanow, Isa Hadżyński, czy Tejmur-bek Aszurbekow. Wśród przybyszów najjaśniej jaśniały gwiazdy rodziny Rotszyldów i braci Nobel. Z dnia na dzień rosły fortuny, pojawiła się i zaczęła nadawać miastu ton grupa „naftowych baronów". W gronie ostatnich nie zabrakło Polaków (rodzina Rylskich), choć naszych rodaków częściej można było spotkać wśród wysokiej klasy inżynierów, geologów czy zwłaszcza architektów (tę ostatnią grupę dosłownie zdominowali). W pierwszych latach XX wieku z Baku pochodziła ponad połowa światowej produkcji ropy naftowej!

MIASTO BAKU

w stolicy Azerbejdżanu

Większość autorów zaczyna teraz opisy Baku od pól naftowych. Takie właśnie pola, zwiastun niedalekiej metropolii, zobaczył z okien pociągu polski przyrodnik Edward Strumpf (1873–1901), który przyjechał do stolicy Azerbejdżanu z Tbilisi:

Wkraczamy w krainę nafty. Oto widać na horyzoncie czarną smugę lasu wież wiertniczych. Im bliżej jesteśmy, tym bardziej widać i czuć naftę, widać szklane kałuże ropy, rury żelazne, przebiegające w różnych kierunkach; w końcu – szeregi wielkich rezerwuarów, a za nimi „Czarne miasto" – gród zakopconych rafinerii, buchające kłęby pary, chmury dymu, huk, stuk i turkot. Stajemy.

Trzydzieści lat później podróżnik i pisarz, adiutant Józefa Piłsudskiego Mieczysław Lepecki (1897–1969) też przybywał do Baku z Tbilisi – ale samolotem:

Nagle ukazuje się na horyzoncie tysiące dziwacznych kształtów. Ni to las drzew, ni las kolumn. Stożkowate, dziwaczne, bezsensowne wieże. Wyrastają setkami i tysiącami, wystrzelają ku nam, lecącym pod chmurami, swoimi smukłymi kształtami, jak gdyby chcąc nas dosięgnąć. Jestem więc w Baku, stolicy nafty.

Wróćmy do Edwarda Strumpfa. Autor ten chyba najlepiej wyczuł i oddał metamorfozę, jaką przeszło Baku w ciągu zaledwie kilku dekad:

Dwadzieścia kilka lat temu była to drobna, kilkutysięczna mieścina muzułmańska, u stóp panującego na wzgórzu dworca chańskiego skupiona i otoczona krzepkimi murami. Cicho tu wówczas było. Ciszę przerywał tylko głos muezina, wzywający [...] wiernych na modlitwę. I spokojna była zatoka morska, której taflę rzadko pruł czarną piersią żaglowiec perski; a wokoło czciciel ognia zapalał na wzgórzach „święte ognie" i budował świątynię, do której schodzili się pielgrzymi ze stron dalekich.

Dopiero razem ze świdrami i potokami nafty zjawił się nowy bóg, co błyszczy i brzęczy, i pociągnął zastępy wyznawców. Zgasły ognie święte, znikły świątynie dawne i powstały nowe, gdzie miejsce modlitw zastąpił turkot maszyn, stuk młotów i huk świdrów potężnych.

[...] Treść życia tutejszego stanowi nafta i jej sprawy.

Polski przyrodnik zostawił też bodaj najdokładniejsze w naszej literaturze podróżniczej opisy „czarnego złota" i historii jego wydobycia. W wielu miejscach ropa naftowa sama sączyła się na powierzchnię ziemi, gdzie lżejsze jej części składowe się ulatniały, reszta zaś tężała, przesycając ziemię i tworząc masę woskową, używaną obecnie do wylewania chodników i dachów niektórych placów i ulic w Baku. Strumpf wyjaśniał, jak działa wieża wiertnicza, a jak – rafineria, opisał sposoby transportowania ropy na dalsze odległości. Staranny język idzie u niego w parze z precyzją naukowca – widać to szczególnie w relacji z wybuchu fontanny naftowej w Bałachanach, której był świadkiem:

Z daleka już widać wierzchołek bijącego w górę do 50 sążni potoku, złocący się i mieniący barwami w blasku słonecznym, a wiatr niesie ostry zapach cieczy, rozpryskującej się od siły uderzenia i spadającej na ziemię drobnym, gęstym deszczem.

Wspaniałe to zjawisko! Ziemia drży pod stopami, wydając ze swego łona ów potok, co z hukiem i szumem ogłuszającym niszczy i rozbija wszystko na drodze, rozrywa wieżę wiertniczą, rozrzucając belki i deski, wraz z kamieniami i masami piasku, zasypującego nieraz budynki sąsiednie. [...] Ilość wyrzucanej przez fontannę ropy jest rozmaita, sięgając miliona pudów na dobę, a przeciąg czasu bicia fontanny waha się od kilku tygodni do kilku miesięcy. Fontanny bywają ciągłe i periodyczne.

Wybiegając nieco naprzód przytoczmy w tym miejscu dwa opisy Kamieni Naftowych – miasta położonego na pełnym morzu, 100 km od Baku i 35 od stałego lądu. Wybudowano je dla eksploatacji ropy spod dna akwenu. Za początek Kamieni przyjmuje się rok 1949, gdy na sterczącej z morza skale stanął pierwszy domek. Potem dobudowano platformy (na nich: hotele robotnicze, stołówki, nawet skwerek) i trzysta kilometrów estakad, po których jeździły ciężarówki i autobusy, dowożące robotników do wież wiertniczych. W najlepszych latach wydobywano tu dziennie ponad dwadzieścia tysięcy ton ropy, wysyłanej ropociągiem do Baku. Na Kamieniach przebywało jednocześnie nawet 3 tysiące robotników (pracowali rotacyjnie – dwa tygodnie na morzu i dwa na lądzie). Obecna produkcja jest dużo mniejsza, Kamienie wykorzystywane są głównie do przepompowywania ropy ze złóż położonych jeszcze dalej od lądu.

Dziesięć lat po założeniu miasta odwiedził je Olgierd Budrewicz (1923–2011). Na łamach „Przekroju" relacjonował: Mijały nas samochody, świeciły reflektorami i trąbiły. Z daleka jarzyły się okna dużego skupiska domów, dochodził gwar głosów, oznaki miejskiego życia. Potrącali nas spieszący gdzieś ludzie, przyglądały się nam przytulone czule pary. Drewniany pomost-szosa skończył się nagle, znaleźliśmy się na sporym betonowym placu. Dwa długie szeregi jasnych jednopiętrowych domów powitały nas otwartymi szeroko oknami, skąd dochodziły dźwięki radioodbiorników, a front jednego z budynków – żeby mnie zdumieć do końca – oświetlonym zegarem ulicznym. Miałem uczucie, że wchodzę na przedmieścia Radomia, a nie do osady na sztucznej wyspie, kilkadziesiąt kilometrów od lądu stałego.

Po kolejnych dziewięciu latach Kamienie opisał najwybitniejszy polski reporter, Ryszard Kapuściński (1932–2007):

W dole, pod spodem, pod miastem przewala się morze.

Morze uderza falami w szeregi stalowych pali, na których stoi miasto, wlewa się w labirynty metalowych konstrukcji utrzymujących ponad wodą ulice, place i domy. Ale miasto stoi nieruchome, wsparte o potężne słupy osadzone mocno w dnie morskim. A nawet jeszcze inaczej: jest to miasto zbudowane na szczytach gór, tylko że gór leżących pod wodą.

Ciąg dalszy na str. 24–25

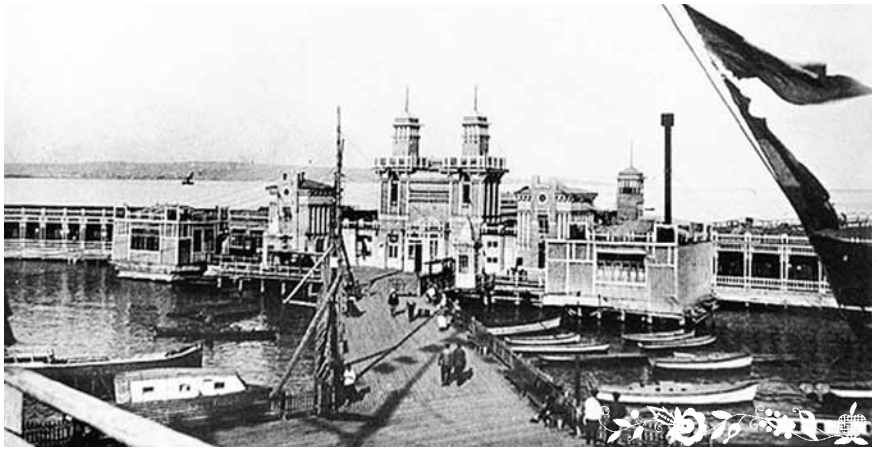

WIADOMOŚCI POLSKIE, Krasnodar, 2014, Nr 1 (41)

POLSKIE

Tropami polskich śladów

Początek na str. 20-21

ŁAŃCUCH podwodnych gór łączy wschodni i zachodni brzeg Morza Kaspijskiego. Ciągną się one od Baku do Krasnowodska w Turkmenii. W tych górach, na całej ich długości, znajdują się bogate pokłady ropy i gazu. Kiedy morze jest spokojne, widać miejscami szczyty podwodnego łańcucha. Ze szczelin, spod skał, tu i tam wycieka ropa. Dlatego nazwano te skały Naftowymi Kamieniami i stąd wzięło nazwę miasto zbudowane na środku morza.

WITOLD ZGLENICKI I PAWEŁ POTOCKI

Pierwszym człowiekiem na świecie, który wpadł na pomysł wydobywania ropy spod dna morza i zaprojektował służące do tego urządzenia był inżynier Witold Leon Julian Zglenicki (1850–1904). Odpowiedni projekt techniczny złożył w 1896 r. w Departamencie Górniczym, ale wniosek został odrzucony jako nierealny.

Zglenicki kierował bakijskim Urzędem Probierczym, a jego pasją była geologia. Obdarzony niezwykłą intuicją, popartą gruntownymi studiami, bezbłędnie wskazywał złoża ropy (jak się później okazało, także na morzu). Ropa trysnęła również na działkach, które kupił dla siebie: na polach naftowych w Bibi Ejbacie na południe od miasta oraz w Surachanach (na północny zachód). Dochody z tej ostatniej, o powierzchni 37,5 dziesięcin (czyli ponad 40 hektarów) zapisał warszawskiej Kasie im. Mianowskiego – instytucji powołanej do zbierania funduszy na rozwój nauki i kultury polskiej w zaborze rosyjskim. Nigdy w historii polska nauka nie miała tyle pieniędzy! Pierwszy dochód z działki – skromne 1500 rubli – wpłynął cztery lata po śmierci fundatora. W 1909 r. było to już około 5,5 tys. rubli, a w 1912 r. – ponad 470 tys. rubli. W sumie na konto Kasy wpłynęło z tego tytułu 1.773.917 rubli (prawie 2.400.000 ówczesnych dolarów), co stanowiło 63 procent wszystkich sum przekazanych jej w latach 1881–1918. Darowizna przyniosła Zglenickiemu miano „polskiego Nobla". Rzeka pieniędzy wyschnie dopiero po upaństwowieniu pól naftowych przez bolszewików.

Sławomir Sierecki (ur. 1924) uczynił inżyniera jednym z bohaterów swojej powieści „Zemsta starca z gór": Witold Zglenicki był tym Polakiem, któremu się udało. Był absolwentem warszawskiej Szkoły Głównej, później studiował w Instytucie Górniczym w Petersburgu i wreszcie wyjechał na Zakaukazie. Osiadł w Bibi Ejbacie, wśród nagich, ubogich w wodę skał. Ale była tam ropa naftowa. Wkrótce miał już sto szybów, zwerbował do pomocy bandę kryminalistów, włóczęgów i łazików.

W swojej daczy w Surachanach [...] rozmawiał z wysłannikami Rotszylda i Nobla z pozycji siły. Wkrótce jego majątek dosięgał zawrotnych rozmiarów [...]. Był postacią pełną uroku, ale kto znał warunki dojścia do bogactwa na Zakaukaziu w tym czasie, zdawał sobie sprawę, że musiał to być równocześnie tak zwany „mocny człowiek", potrafiący łamać bezlitośnie wszelkie przeciwności.Poświęcona Zglenickiemu izba pamięci znajduje się w szkole jego imienia w Woli Kiełpińskiej niedaleko Zegrza pod Warszawą.

Inżynier Paweł Potocki (1879–1932) doszedł do wniosku, że skoro nie da się – na razie – wydobywać ropy z morza, trzeba morze osuszyć. Autor pionierskiego rozwiązania urodził się w Petersburgu i tam studiował, poznał też Europę Zachodnią. Do Baku przyjechał w 1910 r. i niemal od razu przystąpił do pracy. Do zasypania wybrał fragment Zatoki Bakijskiej w pobliżu pól naftowych Bibi Ejbat. Według wskazówek nieżyjącego już Witolda Zglenickiego, tam ropy miało być najwięcej.

Realizacja projektu trwała ponad dwadzieścia lat. Śmiertelnie chory, niewidomy inżynier – wzrok zaczął tracić jeszcze w 1919 r. – kierował pracami do ostatnich chwil życia (ukończono je ostatecznie w 1933 r.). Potrzeby państwa sowieckiego uczyniły z niego zakładnika reżimu. Mimo zaszczytów (uhonorowano go m.in. Orderem Lenina za zasługi dla rozwoju przemysłu naftowego) nie wyjechał na leczenie ani nie repatriował się do Polski. Heroizm inżyniera stał się inspiracją m.in. dla Margarity Aligier, która poświęciła mu poemat „Starzec", pisał o nim także Maksym Gorki. Ropa oczywiście była, starczyło jej na kilka dekad.

Zgodnie z życzeniem, inżynier został pochowany w Bibi Ejbacie, na polach naftowych, które sam stworzył, nad brzegiem morza, w otoczeniu pomp naftowych i platform wiertniczych. Stan jego grobu jeszcze na przełomie XX i XXI wieku był nie najgorszy, jednak pod koniec 2004 r. uległ on dewastacji – rozbita została płyta nagrobna i praktycznie rozsypał się murek otaczający mogiłę (prawdopodobnie wjechała tam ciężarówka). Staraniem Ambasady RP, ze środków przyznanych przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa zrekonstruowano to ważne miejsce. Odsłonięcie odnowionego pomnika nagrobnego Pawła Potockiego nastąpiło 9.11.2005 r. Delegacje z Polski składają tam kwiaty.

WYPRAWA DO CZCICIELI OGNIA

Na przełomie XIX i XX wieku podróż do Baku nie mogła obejść się bez wizyty w świątyni czcicieli ognia w Surachanach, 30 kilometrów od centrum.

Na półwyspie Apszeron ogień czczono od niepamiętnych czasów. Pożywką dla związanych z nim wierzeń były samozapłony nasączonej ropą i gazem ziemi, płonące wiecznym ogniem zbocza wzgórz, a nawet woda w morzu (w rzeczywistości płonęły bąbelki wydostającego się na powierzchnię gazu). Przed pojawieniem się islamu na ziemiach obecnego Azerbejdżanu wyznawano chrześcijaństwo i zaratusztrianizm, do bakijskich ogni przybywali pielgrzymi z Persji i Indii. W herbie Baku widnieją trzy płomienie unoszące się nad morskimi falami.

Surachańską świątynię wybudowano – najpewniej na miejscu innej, znacznie starszej – na początku XVIII wieku, staraniem kupców z Indii. W 1879 r. ostatni kapłan przekazał prawa do tego miejsca kompanii naftowej. W 1902 r. zgasł wieczny ogień. Obecnie mieści się tam muzeum.

Najciekawszy opis Ateszgiahu, jak nazywa się z perska to miejsce, jest autorstwa znanego już nam Edwarda Strumpfa. Strażnikiem nieczynnej już świątyni był wtedy... Polak Gabriel Wrzosek, rencista carskiej armii. Oddajmy głos Strumpfowi:

Wrzosek otworzył furtę. Owionęło nas stęchłe powietrze ciemnego korytarzyka. Przeszedłszy przez niego, znaleźliśmy się we wnętrzu świątyni. Jest to dziedziniec, mający kilkadziesiąt kroków kwadratowych, otoczony ze wszystkich stron murem, do którego przylepione są wokoło małe celki; każda cela przedstawia komórkę

z niskim, płaskim dachem, opatrzonym kilku niewielkimi otworami dla wentylacj i światła, oraz z jednym otworem w ścianie, wewnątrz dziedzińca zwróconej, służącym za drzwi wchodowe. [...]

W środku dziedzińca znajduje się platforma, wyłożona płytami kamiennymi, mająca od 3-4 kroków kwadratowych, a w samym jej środku wielki otwór, obecnie już zasypany. Był to niegdyś dół, z którego buchały masy gazu, dające największe w świątyni, olbrzymie ognisko.

Po szczegółowym opisie zabytku, Strumpf przedstawił dzieje jego opiekuna. Wrzosek miał mieć ponad sto lat i pamiętać Napoleona I (wydaje się to mało prawdopodobne, zapewne łączył swoje wspomnienia z tradycją rodzinną). Na Kaukaz miał trafić na przełomie lat 1830–1840.

Został tu wzięty do wojska, przyjmował udział w wielu wojnach z narodami i plemionami kaukaskimi. [...] Po kilkudziesięciu latach pozwolono mu podać się do dymisji – i żyje oto teraz, pobierając kilkadziesiąt kopiejek emerytury miesięcznie. Rodem jest z Litwy. [...] Po polsku mówi już dosyć słabo, ale dziwić się należy, że i tak zupełnie przez tyle lat języka nie zapomniał. [...] Słuchaliśmy zdziwieni, kiedy stanąwszy przed nami recytował i śpiewał piosnki, które śpiewał kiedyś z rówieśnikami hen tam, przy szumie sosen i wierzb.

Autorzy, odwiedzający Surachany przed Strumpfem, mieli okazję widzieć świątynię jeszcze czynną, a nawet obserwować modły. Podczas pobytu Maksymiliana Jatowta (który pisał pod pseudonimem Jakub Gordon, 1823 lub 1827–1895) w Ateszgiahu mieszkało 3 Hindusów:

Język ich jest niezrozumiały, a z nikim obcym rozmawiać nie lubią. Postacie tych męskich Westalek obnażone, ogorzałe, opiekłe, nieruchome, strzegące dzień i noc wiekuistego ognia, zaklętych duchów przedstawiają widok. Jak szkielety obciągnięte w pergaminową skórę, przerażają swoim majestatycznym, niezgłębionym obrzędem. Pokarmem ich są uzbierane zioła i jarzyny, odzieżą cieplik żywiołu przez nich ubóstwionego, obroną i bogactwem milczenie. Strzegąc biedaki owego wulkanicznego ognia [...] narazili się niejednokrotnie na napaść hord sołdackich, plądrujących Kaukaz podczas najazdu. Zdawało się zabobonnemu żołdactwu, że „staryki" niewątpliwie posiadają skarby ukryte w świątyni. Szukając ich, mury tego przybytku obrócili w gruzy, a nic nie znalazłszy, skrzywdzili niewinnych sekciarzy.

Michał Butowt-Andrzejkowicz spotkał w Ateszgiahu jeszcze pięciu czcicieli ognia: Według przyjętego zwyczaju, mój tłumacz pociągnął za sznurek zawieszonego w kopule dzwonu. Po danym haśle wyszedł dość młody Gwebr, śniadej, czarno zarośniętej twarzy, w białej szerokiej sukni, oznajmił nam, że niedawno przybył z Indii, że ma zupełnie odrębną świątynię i że może nam odprawić nabożeństwo, jeżeli tego życzyć będziemy. Zapytany o innych Gwebrów powiedział, że oprócz niego jest jeszcze czterech, którzy mają wspólną świątynię [...]. Znalazłem ich wszystkich w jednej celi, w której razem mieszkali. Czwarty Gwebr [...] już od dwóch lat naznaczył sobie taką pokutę i postanowił do końca życia nie wstawać z tapczanu i ciągle patrzeć na płonący przed nim ogień. Od ciągłego leżenia boki jego wychudzonego, brązowego ciała, zupełnie poczerniały.

Hipolit Jaworski (1812–1877) potwierdzał: Modlą się zwykle oddzielnie, bo często dzielą ich rozmaite niezgody i nieporozumienia.

W surachańskim muzeum możemy oglądać dziś figury wyznawców ognia, zadających sobie rozmaite cierpienia – spętanych kajdanami albo tkwiących w niewygodnych, nienaturalnych pozycjach.

MIASTO BAKU

w stolicy Azerbejdżanu

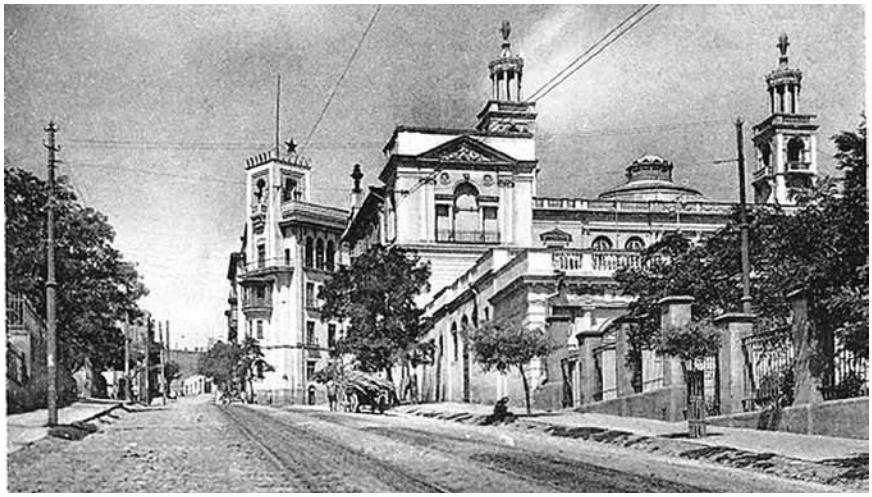

POLACY BUDUJĄ BAKU

Największym muzeum Baku okresu boomu naftowego jest samo miasto: na sporym obszarze zachowała się tkanka, która powstała niemal w jednym czasie, w ostatnich dwóch dekadach XIX wielu i pierwszego piętnastolecia wieku XX. Twórcami tamtego Baku byli w ogromnym stopniu Polacy.

To był prawdziwy fenomen. W ciągu 18 lat, przypadających na okres największego rozkwitu Baku, funkcje naczelnego architekta miasta sprawowało po sobie trzech Polaków: Józef Gosławski (1865–1904, architekt Baku w latach 1892–1904), Kazimierz Skórewicz (architekt w latach 1904–1907) oraz Józef Płoszko (1867–?, architekt w latach 1907–1910). Wszyscy, oprócz sprawowanej funkcji, byli zdolnymi projektantami.

Jak wyglądało miasto, które tworzyli? Jak zauważył Ryszard Kapuściński, solidny, właściwie pompatyczny charakter starego śródmieścia sprawia, że stolica Azerbejdżanu nie jest podobna ani do Tbilisi, ani do Erewanu, w ogóle do żadnego miasta w tej części świata. W azjatyckim kontekście Baku jest egzotyczne właśnie przez swoją mieszczańską europejskość. Przede wszystkim Baku musiało kontrastować z samym Azerbejdżanem. Azerbejdżan był muzułmański, na wpół koczowniczy, perski czy turecki, i nagle w takim krajobrazie kawałek jakiegoś Chicago czy Hamburga!

Przegląd dorobku polskich architektów zacznijmy od Józefa Gosławskiego, nazywanego „kaukaskim Rastrellim". Urodził się w Warszawie, studiował w Petersburskim Instytucie Inżynierów Cywilnych. Do Baku przyjechał, by pomóc przy budowie soboru Aleksandra Newskiego, wznoszonego według projektu niemieckiego architekta Roberta Marfelda. Tam poznał praktyczne podstawy sztuki budowlanej i zalety wspaniałego, miejscowego wapienia (cerkiew została zburzona w latach 1930.).

Dokończenie na str. 26–27

POLSKIE

Tropami polskich śladów

Początek na str. 20-21

NAJBARDZIEJ płodnym okresem jego życia były lata 1893–1900. W tym stosunkowo krótkim czasie zdołał on zaprojektować i wybudować dwanaście gmachów o różnorodnym przeznaczeniu, które na stałe zmieniły oblicze miasta (nie licząc cerkwi, ukończonej w 1898 r.). Powstały one w większości na zamówienie ZejnałabdinaTagijewa. Oto lista kilku najważniejszych prac Gosławskiego:

– Pałac Tagijewa przy ulicy Gorczakowskiej (obecnie Tagijewa 4, mieści się tam Muzeum Historii Azerbejdżanu);

– Willa Tagijewa we wsi Mardakan na Półwyspie Apszerońskim;

– Fabryka włókiennicza Tagijewa w osadzie Zych na Półwyspie Apszerońskim;

– Budynek Żeńskiej Muzułmańskiej Szkoły przy ulicy Nikołajewskiej (obecnie Istigłalijat 8, w latach 1918–1920 mieścił się tam parlament niepodległej Azerbejdżańskiej Republiki Demokratycznej, a obecnie – Muzeum Husejna Dżawida);

– Budynek Rady Miejskiej Baku przy ulicy Nikołajewskiej (obecnie Istigłalijat 4, gmach do dziś użytkowany zgodnie z przeznaczeniem).

11 czerwca 2008 r. na ścianie domu przy ul. Mirzy Ibragimowa 11, gdzie Józef Gosławski mieszkał, ówczesna pierwsza dama Maria Kaczyńska odsłoniła pamiątkową tablicę.

Kazimierz Skórewicz, ukończył tę samą uczelnię, co Gosławski. Do Baku trafił niemal zaraz po studiach, w 1895 r., ściągnięty przez starszego kolegę. Cytowany już Szamil Fatułłajew-Figarow napomknął, że architekt szybko zwrócił uwagę na lokalne tradycje budowlane i możliwości artystyczne azerbejdżańskiego kamienia: Doszedł do wniosku, że spuścizna ta mogłaby stać się podstawą nowego sposobu budowania, w którym przy zachowaniu cech narodowych, owych łuków, kopuł i arabesek, oraz uwzględnieniu miejscowych warunków klimatycznych, zastosowane byłyby najnowsze zdobycze techniki. Pisał o tym w prasie, miał bowiem zacięcie publicysty; ubolewał, że zleceniodawcy oddawali *en masse* pierwszeństwo kierunkom europejskim – choć doceniał pierwszorzędną jakość nowo budowanych obiektów, cieszyło go wykorzystywanie przez architektów wapienia.

Do najbardziej znanych dzieł Skórewicza należą: gmach Banku Państwowego na rogu Krasnowodskiej i Merkuriewskiej (obecnie – Wurguna i ZarifyAlijewej; mieści się tam do dzisiaj bank i Ministerstwo Finansów), biurowiec Rotszyldów przy ulicy Perskiej (dziś Muchtarowa 13; od

początku władzy sowieckiej do chwili obecnej mieści się tam Prokuratura Azerbejdżanu), wreszcie pasaż Tagijewa przy ulicy Olgińskiej (obecnie Rasułzade, budynek zamieniono później na Dom Towarowy). W opinii niektórych badaczy, największym osiągnięciem Skórewicza był jednak projekt bulwaru nadmorskiego, z nowatorskim na owe czasy podejściem do tzw. zielonej architektury (obecnie, po przebudowie bulwaru, ślady dawnego założenia mogą odczytać wyłącznie specjaliści).

Po przepracowaniu dwunastu lat w Baku, Skórewicz wyjechał do Warszawy. Najbardziej znanym jego polskim dziełem jest bez wątpienia gmach Sejmu.

Józef Płoszko uczył się początkowo w Imperatorskiej Akademii Sztuk Pięknych, ale szybko przeniósł się do Petersburskiego Instytutu Inżynierów Cywilnych. W 1897 r. na zaproszenie Józefa Gosławskiego przyjechał do Baku. Zastał już inne miasto, niż jego kolega sześć lat wcześniej – było to bowiem sześć lat burzliwego rozwoju, nieprzerwanego budowlanego eldorado, błyskawicznych karier. Mimo trudniejszego startu, dzięki talentowi i mrówczej pracowitości, Płoszko stał się szybko jednym z bardziej wziętych budowniczych, a w Baku zaczęły wyrastać jego monumentalne i piękne obiekty. Zleceniodawcami architekta stali się znani miejscowi milionerzy. Polak najściślej współpracował z Aga-Musą Nagijewem, choć dużo projektował również dla MurtuzyMuchtarowa, a także dla Nuriego Amirasłanowa i dla rodziny polskich bogaczy Rylskich. Był może to właśnie on najlepiej spośród kolegów czuł klimat Orientu. Z Baku wyjechał w 1925 r., po niemal 30 latach pobytu w Azerbejdżanie.

Najważniejsze wzniesione przez Płoszkę budynki to:

– Budynek „Ismailii" przy ulicy Nikołajewskiej (obecnie Istigłalijat 10, dziś mieści się tam prezydium Narodowej Akademii Nauk Azerbejdżanu);

– Hotel „Nowa Europa" przy ulicy Gorczakowskiej (obecnie Tagijewa 13);

– Kościół katolicki pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny na skrzyżowaniu ulic Merkuriewskiej i Kaspijskiej (obecnie Zarify Alijewej i Bejbutowa, świątynia została zburzona w latach 30.);

– Pałac Murtuzy Muchtarowa przy ulicy Perskiej (obecnie Muchtarowa 6, dziś mieści się tam pałac ślubów).

Z ostatnim budynkiem (który wieńczy figura rycerza) wiąże się legenda: pierwotnie na szczycie wieży miał się znaleźć półksiężyc, zaprotestowali jednak batiuszkowie z pobliskiego soboru (tego, który budował Gosławski) – nie chcieli, by wiernych kłuł w oczy symbol obcej religii. Wtedy Płoszko zaproponował rycerza, wzorowanego ponoć na... Zawiszy Czarnym

Na zlecenie Muchtarowa Płoszko wzniósł ponadto meczet sunnicki we Władykaukazie (dziś stolica wchodzącej w skład Rosji Osetii Północnej – żona Muchtarowa była z pochodzenia Osetyjką). Na koncie architekta znalazła się też odbudowa Meczetu Piątkowego w Szemasze, pochodzącego z 743 r., a zburzonego w trzęsieniu ziemi w 1902 r.

Obok wymienionej trójki, w Baku i Azerbejdżanie na przełomie wieków działało także wielu innych polskich architektów. Eugeniusz Skibiński (1858-?) był współautorem gmachu bakijskiego dworca kolejowego i twórcą pałacyku Aga-Bały Kulijewa przy ulicy Perskiej (obecnie Muchtarowa 24; dziś mieści się tam Dom Architekta). Ignacy Krzyształowicz pełnił funkcję naczelnego architekta guberni jelizawietpolskiej . Współpracował z działającym również w stolicy Azerbejdżanu Pawłem Kognowickim (1871–1934). Budynki przeznaczone dla urzędów i domy mieszkalne dla urzędników projektowali m.in. Aleksander Koszyński i Paweł Zalesski (Zaleski).

W WIEKU DWUDZIESTYM

Na kilkutysięczną polską społeczność, jaka mieszkała w Baku pod koniec XIX i na początku XX wieku składali się nie tylko architekci i nafciarze. Barwną postacią był inżynier Tadeusz Wyganowski, autor

MIASTO BAKU

w stolicy Azerbejdżanu

ciekawych „Wspomnień z Kaukazu" i budowniczy pierwszego ropociągu, który połączył Morze Kaspijskie z Morzem Czarnym. Inżynier Stefan Skrzywan (1876–1932) budował z kolei w Azerbejdżanie wodociągi.

Pierwszym rektorem Politechniki Bakińskiej był Mikołaj Dąbrowski, potem zastąpił go na tym stanowisku Józef Jeśman. Dziekanem Wydziału Przemysłu Rafineryjnego tej uczelni był Bolesław Dombrowski.

Wśród geologów, poza Witoldem Zglenickim, wymienić wypada: Karola Bohdanowicza (1864–1947), Wincentego Choroszewskiego (1845–1901) Stefana Czarnockiego (1878–1947), Józefa Kolskiego (1866–1919), Kazimierza Kalickiego (1873–1943), a także Rudolfa Zubera (1858–1919, w Polsce znany przede wszystkim z odkrycia w Krynicy źródeł wody mineralnej, której dał swoje nazwisko) i jego syna Stanisława (1893–1947).

Przez Baku przewinęli się także budowniczowie mostów Stanisław i Michał Kierbedziowie.

W 1914 r., w trzecim wydaniu przewodnika po Europie autorstwa pioniera polskiego ruchu krajoznawczego, Mieczysława Orłowicza (1881–1959) znalazła się wzmianka o Baku. To prawdopodobnie pierwszy opis miasta, przeznaczony dla polskich turystów. Zacytujmy go w całości, zmieniając tylko kolejność akapitów:

Baku. Hotele: Europejski, Metropol, Grand. Miasto z 200.000 m.[ieszkańców], leży amfiteatralnie nad Morzem Kaspijskim, największe w świecie kopalnie nafty.

W dawnym pałacu Chanów [szachów Szyrwanu – **WG**] obecnie magazyn wojskowy. Piękny widok na miasto z wieży Kis-Kale [Gyz-gałasy, Baszta Dziewicza – **WG**], zamienionej na latarnię morską. Obok w morzu ruiny twierdzy Baili z XI w. [chodzi o wspomniane już ruiny zamku Baiłowskiego – **WG**].

O dwie wiorsty od miasta na południowy-wschód (tramwaj) leży tzw. Czarne Miasto (Czornyj gorod) z zakładami naftowymi Nobla i dalej na wschód na brzegu morza Białe Miasto (Biełyj gorod) z takimiż zakładami towarzystwa naftowego Kaspijsko-Czarnomorskiego (Rotszyld) i in. Przeszło 2.000 szybów naftowych, liczne rafinerie. Zakłady Nobla, tak kopalnie jak i rafinerie, można zwiedzać za pozwoleniem Dyrekcji w Czarnym Mieście.

Polaków w Baku jest przeszło 3.000, wielu lekarzy, inżynierów, nauczycieli, aptekarzy i innych ludzi wolnych zawodów. Polacy mają Klub Polski, którego prezesem jest Jan Żurkowski oraz Katolickie Towarzystwo Dobroczynne z biblioteką. Kościół katolicki mieści się w domu najętym. W parafii katolickiej Gruzin proboszcz.

W okolicy Baku Surachany ze świątynią czcicieli ognia, źródło gazowe na morzu pod Bibi Ejbatem i liczne wulkany błotne.

Orłowicz nie miał najświeższych informacji: w czasie, kiedy ukazał się przewodnik, bakijscy katolicy mieli już własny kościół, wybudowany w latach 1909-1911 w stylu neogotyckim według projektu Józefa Płoszki (czołowymi fundatorami byli polscy milionerzy naftowi z rodziny Rylskich: Hipolit, Leon, Onufry, Stefan i Maria). Proboszczem od początku aż do zburzenia świątyni w 1931 roku był ks. Stefan Demurow.

W latach 1907–1908 ukazywał się w Baku w języku polskim „Farys. Miesięcznik literacko-naukowy i społeczny", którego redaktorzy używali oryginalnej ortografii – nie uznawali dwuznaków typu „sz" czy „cz", ani zmiękczającego „i". 19 styćńa [...] minęło čtery lata od rozpočęćа čynności naszego tow. dobr. – tak zaczynał się artykuł na temat wspomnianego przez Orłowicza stowarzyszenia.

Kres bujnemu życiu polskiemu położyła pierwsza wojna światowa. Łabędzim śpiewem były lata 1918–1920, kiedy to istniała niepodległa Azerbejdżańska Republika Demokratyczna (obok także niepodległych Gruzji i Armenii). Polska, która również uzyskała w tym czasie niepodległość, nawiązała z państwami Kaukazu Południowego stosunki dyplomatyczne (Agentem Konsularnym RP w Baku został Stefan Rylski, konsulat mieścił się w zaprojektowanym przez Płoszkę domu Rylskich przy ulicy Policyjnej 11 (obecnie Mamedalijewa).

Po przejęciu władzy przez bolszewików i przyłączeniu Azerbejdżanu do Rosji Sowieckiej, Polacy w ogromnej większości opuścili Baku. Wraz z nimi wyjechali azerbejdżańscy politycy i działacze niepodległościowi. Dla wielu Polska stała się miejscem schronienia. Tak było w przypadku Mehmeda Emina Rasułzadego, uważanego za twórcę Azerbejdżańskiej Republiki Demokratycznej. Rasułzade blisko współpracował z Józefem Piłsudskim, ożenił się nawet z jego krewną, Wandą, którą nazywał Lejlą. Podczas kilku spędzonych w Polsce lat (potem wyjechał do Niemiec, zmarł w Turcji w 1954 r.), Rasułzade prowadził aktywne życie politycznego emigranta: wydawał czasopismo i publikował książki (po azerbejdżańsku i polsku), przewodził organizacjom uchodźczym, snuł wizje niepodległego Azerbejdżanu. Były one bliskie polskiemu establishmentowi, wśród którego popularność zdobyła tzw. idea prometejska, zakładająca wspieranie narodów Kaukazu w walce o polityczną samodzielność i tym samym – osłabianie ZSRR.

Po upadku ZSRR w Baku powstała niewielka organizacja polonijna. Obecnym prezesem „Polonii-Azerbejdżan" jest wieloletnia nauczycielka muzyki, Pani Olga Jurzaninina-Makowielska, wnuczka wybitnego filozofa, Aleksandra Makowielskiego (1884–1969).

Wojciech GÓRECKI
Katarzyna RAWSKA-GÓRECKA
Warszawa

590 lat – Dokonano koronacji Zofii Holszańskiej na królową polską (.03.1424).

560 lat – Związek Pruski rozpoczął powstanie zbrojne w państwie krzyżackim i opanował wszystkie zamki z wyjątkiem Malborka, Chojnic i Sztumu (4.02.1454).

560 lat – Król polski Kazimierz IV Jagiellończyk poślubił Elżbietę, córkę Alberta II Habsburga (10.02.1454).

560 lat – Przedstawicielstwo stanów pruskich zwróciło się do króla polskiego z prośbą o inkorporację do Korony Polskiej (20.02.1454).

560 lat – Król wydał (antydatując na 22 lutego) akt inkorporacji Prus do Korony Polskiej i wypowiedział wojnę Zakonowi Krzyżackiemu (6.03.1454).

560 lat – Pospolite ruszenie szlachty wielkopolskiej, zgromadzone pod Cerkwicą, zażądało od króla potwierdzenia przywilejów oraz wydania nowych (19.03.1454).

550 lat – Król Zygmunt II August przelał dziedziczne prawa Jagiellonów do Litwy na Koronę (13.03.1564).

445 lat – Na sejmie lubelskim rozpoczęła się dyskusja o unii polsko-litewskiej. Część posłów litewskich przeciwnych unii opuściło obrady (1 marca). Król, chcąc przezwyciężyć ich opór, wcielił do Korony Podlasie (5 marca), Wołyń (27 maja), Bracławszczyznę i Kijowszczyznę (6 czerwca) (01–06.1569).

445 lat – Senatorowie i posłowie z sejmu Prus Królewskich zostali włączeni do sejmu polskiego, przez co nastąpiła całkowita inkorporacja Prus do Korony (16.03.1569).

530 lat – Zmarł Święty Kazimierz, syn Kazimierza Jagiellończyka, patron Litwy (4.03.1484).

485 lat – Na sejmie zwołanym po raz pierwszy do Warszawy uchwalono akt inkorporacji Mazowsza do Korony (11.02.1529).

440 lat – Koronacja Henryka Walezego na króla Polski (21.02.1574).

395 lat – W Dywilinie zawarto rozejm polsko-rosyjski na 14 i pół roku (3.01.1619).

370 lat – Druzgocąca klęska armii tatarskiej pod Ochmatowem w bitwie z wojskami hetmanów Stanisława Koniecpolskiego, Mikołaja Potockiego i księcia Jeremiego Wiśniowieckiego (20.01.1644).

360 lat – Rada kozacka podjęła w Perejesławiu decyzję o przyłączeniu Ukrainy do Rosji (18.01.1654).

330 lat – Rzeczpospolita, Austria, Wenecja i państwo papieskie powołały w Linzu Świętą Ligę do walki z Turcją (5.03.1684).

315 lat – W Karłowicach Polska, Austria i Wenecja zawarły pokój z Turcją na mocy którego Podole wróciło do Rzeczypospolitej (26.01.1699).

295 lat – W Wiedniu został zawarty sojusz antyrosyjski pomiędzy królem Anglii Jerzym I, cesarzem Karolem VI oraz Augustem II (5.01.1719).

280 lat – Na Wawelu odbyła się koronacja Augusta III i jego żony Marii Józefy z Habsburgów (17.01.1734).

225 lat – Sejm rozwiązał Radę Nieustającą. Oznaczało to jawne zerwanie z Rosją (18.01.1789).

220 lat – Przysięga Tadeusza Kościuszki na Rynku Krakowskim, początek powstania (24.03.1794).

200 lat – Urodził się Oskar Kolberg, „nestor nauki polskiej", folklorysta, etnograf, muzyk i kompozytor (22.02.1814).

190 lat – Urodził się Teodor Tomasz Jeż (Zygmunt Miłkowski), pisarz, publicysta, działacz polityczny (23.02.1824).

165 lat – Urodził się Aleksander Świętochowski (†1938), czołowy pisarz i publicysta pozytywizmu (18.01.1849).

150 lat – Wybuch powstania krakowskiego (20.02.1864).

145 lat – Urodził się Stanisław Wyspiański, poeta, dramatopisarz, malarz (15.01.1869).

130 lat – Urodził się Kornel Makuszyński, pisarz i humorysta (8.01.1884).

130 lat – Urodził się Kazimierz Funk, biochemik, twórca nauki o witaminach (23.02.1884).

125 lat – Urodził się Ignacy Domeyko, wybitny mineralog i geolog (23.01.1889).

120 lat – Urodził się Jarosław Iwaszkiewicz, prozaik, poeta, eseista, autor sztuk scenicznych, tłumacz (20.02.1894).

105 lat – Urodził się Stanisław Jerzy Lec, poeta, satyryk, tłumacz (6.03.1909).

95 lat – Józef Piłsudski mianowany Naczelnikiem Państwa (20.02.1919).

90 lat – Urodził się Antoni Marianowicz, satyryk, tłumacz, autor książek dla dzieci (4.01.1924).

90 lat – Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej o budowie portu w Gdyni (1.03.1924).

75 lat – Zmarł Roman Dmowski, wybitny polityk, jeden z założycieli Narodowej Demokracji (2.01.1939).

75 lat – Zmarł Władysław Grabski, polityk, historyk i ekonomista, premier rządu Rzeczypospolitej, twórca Banku Polskiego (1.03.1939).

70 lat – W Warszawie została powołana Krajowa Rada Narodowa na czele z Bolesławem Bierutem (1.01.1944).

70 lat – Armia Czerwona przekroczyła granicę wschodnią II Rzeczypospolitej w okolicy Rokutna koło Sarn (3.01.1944).

70 lat – Krajowa Rada Narodowa zaakceptowała linię Curzona, jako wschodnią granicę Polski (23.01.1944).

70 lat – Rząd polski w Londynie zatwierdził plan „Burza", który zakładał zaatakowanie przez Armię Krajową wycofujących się wojsk niemieckich i tworzenie władz polskich na wyzwolonych terenach (2.02.1944).

70 lat – Zamach na dowódcę SS i policji dystryktu warszawskiego Franza Kutscherę, dokonany przez Armię Krajową (1.02.1944).

70 lat – Na mocy porozumienia Związku Patriotów Polskich z rządem ZSRR utworzono Armię Polską pod dowództwem generała Zygmunta Berlinga (16.03.1944).

65 lat – Utworzono Państwowe Gospodarstwa Rolne (1.01.1949).

60 lat – Zmarł Eugeniusz Romer, geograf, twórca nowoczesnej kartografii polskiej (28.01.1954).

60 lat – Zmarł profesor Ludwik Hirszfeld, światowej sławy mikrobiolog, immunolog i serolog (7.03.1954).

55 lat – Z Kanady powróciły skarby narodowe zdeponowane tam w 1939 r. (3.02.1959).

25 lat – W Pałacu Namiestnikowskim w Warszawie rozpoczęły się obrady „okrągłego stołu" stron rządowo-koalicyjnej i solidarnościowo-opozycyjnej (6.02.1989).

20 lat – Zmarł Witold Lutosławski, jeden z najwybitniejszych kompozytorów polskich (8.02.1994).

15 lat – Polska stała się członkiem Paktu Północnoatlantyckiego (12.03.1999).

TUZIN PRZYSŁÓW

Małych złodziei wieszają, a wielkim się kłaniają.

Алтынного вора вешают, а полтинного чествуют.

Starego wróbla na plewy nie złapiesz.

Стреляного воробья на мякине не проведёшь.

Niewinnego skazać – winnego puścić.

Вора помиловать – честного погубить.

Myszy tańczą, gdy kota nie czują.

Кот на крышу – мыши в пляс.

Gdzie płot niski, tam każdy przelezie.

Через низкий забор и овца прыгает.

Kto się tłumaczy, ten się oskarża.

На воре шапка горит.

Pies psa nie zje.

Ворон ворону глаз не выклюет.

Sowa nigdy nie będzie sokołem.

Вороне соколом не бывать.

Lepszy wróg otwarty, jak przyjaciel zdradliwy.

Лучше тигр в поле, чем змея в траве.

Kłamstwo ma krótkie nogi.

На лжи далеко не уедешь.

Nie trzeba tam łgać, gdzie człek pieszo dojdzie.

Добро заморскому гостю хвастать.

Cierpliwość najlepszym lekarstwem.

Время всё излечит.

Rzeczpospolita Polska
Ministerstwo
Spraw Zagranicznych

Druk pisma jest finansowany przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” ze środków otrzymanych od Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej w ramach konkursu „Współpraca z Polonią i Polakami za Granicą w 2014 r.”

STOWARZYSZENIE „WSPÓLNOTA POLSKA”

WIADOMOŚCI POLSKIE
Nr 1 (41) 2014 r.

Redaguje kolegium
Redaktor naczelny
Aleksander SIELICKI

Pismo Polaków z Południa Rosji
Adres redakcji: 350040, m. Krasnodar, ul. Stawropolskaja, 149.
KubGU. FISMO. Pok. 253. Tel.: +7-918-217-90-77,
E-mail: poloniakubania@mail.ru Nakiad 999 egz.

ПОЛЬСКИЕ ВЕДОМОСТИ
№ 1 (41) 2014 г.

Редактирует коллегия
Главный редактор
Александр СЕЛИЦКИЙ

Издание поляков Юга России
Адрес редакции: 350040, г. Краснодар, ул. Ставропольская, 149.
КубГУ. ФИСМО. Комн. 253. Тел.: +7-918-217-90-77,
E-mail: poloniakubania@mail.ru Тираж 999 экз.

WIADOMOŚCI POLSKIE, Krasnodar, 2014, Nr 1 (41)

WIERSZYKI ALEKSANDRA BOGOLUBOWA

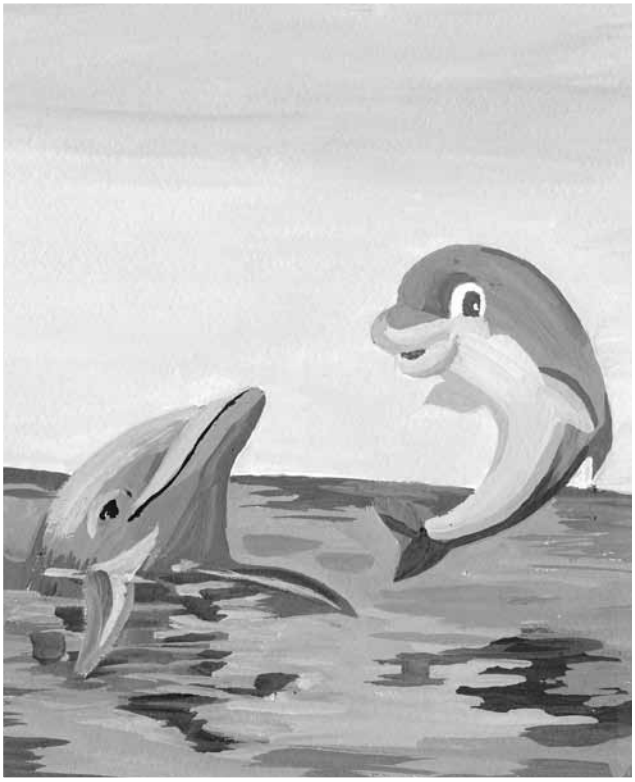

DELFINEK

Pośród szmaragdowych wód
Delfin został urodzony,
Wtedy jego morski lud
Zdradził sekret niezgłębiony.
Czyli wolno skakać mu,
Cieszyć się i dokazywać –
Przecież rosnąć ma szczęśliwym,
Więc być zawsze wielce miłym.
Mama obok niego tuż
Zawsze przyjdzie mu z odsieczą –
W toni szmaragdowych mórz
Maluch przy niej jest bezpieczny.

ДЕЛЬФИНЁНОК

Посреди лазурных вод
Появился он на свет,
И его морской народ
Скажет нам большой секрет.
Можно прыгать и скакать,
Веселиться и шалить –
Всё равно счастливым стать,
Всё равно любимым быть.
Мама рядом, мама с ним
Образумит и спасёт –
Значит, средь лазурных вод
Дельфинёнок невредим.

MYSIĘ

Po co się zląkłeś, mysię polne?
Mysim maleństwem jesteś aczkolwiek,
Cudze zboże jeść przecież nie wolno.
Jednak wyjątek przypadł tobie:
Pan Bóg wszystkich obdarza hojnie –
Masz w tym również rację swoją.

МЫШОНОК

Что, испугался, на поле мышонок?
Хоть ты пока что мышиный ребёнок,
Знай, что нельзя есть чужое зерно.
Но для тебя исключенье одно:
Бог всем под солнцем дарует добро –
Значит тебе это тоже дано.

ОЛЕНЁНОК

По горам и долинам
Я с мамой иду –
Она жизнь подарила
Мне в этом году.
Хорошо вместе с мамой
Мне рядом шагать,
И зелёные травы
Учиться щипать.
И пятнистою шёрсткой
Я очень горжусь.
С ней на травы не жёстко
Поспать я ложусь.
Скоро стану большим,
как мой папа-олень,
И защитой другим
Буду я целый день!

Zilustrowała
Nadzieja
MAŁACHOWA

JELONEK

Po górach i dolinach
Razem z mamą kroczę –
Ona mnie zrodziła
W ubiegłym półroczu.
Dobrze jest nam z mamą
Obok siebie sunąć
Po zielonych halach
Trawkę razem skubjąc.
Bardzo dumny jestem
Z mej plamistej sierści.
Ona mnie ratuje
Gdy się wyleguję.
Wkrótce ja zostanę
Takim, jak mój ojciec.
I na codzień będę
Dla innych obrońcą!

ZAJĄCZEK

Zajączek drobny i puszysty
Pod krzakiem siedzi gałęzistym.
Miły zajączku, wcale się nie bój!
I się przysłuchuj skąd wiatr powiewa!
Jak doczekasz mamy swojej!
To się mocno przytul do niej!

ЗАЙКА

Зайка маленький, пушистый
Под кустом седит ветвистым.
Милый зайка, не дрожи!
Ушки по ветру держи!
Маму милую встречай!
И покрепче обнимай!

LUD.

Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce.

OSKAR KOLBERG

Serya XIII.

KALISKIE.

Część pierwsza.

KRAKÓW.

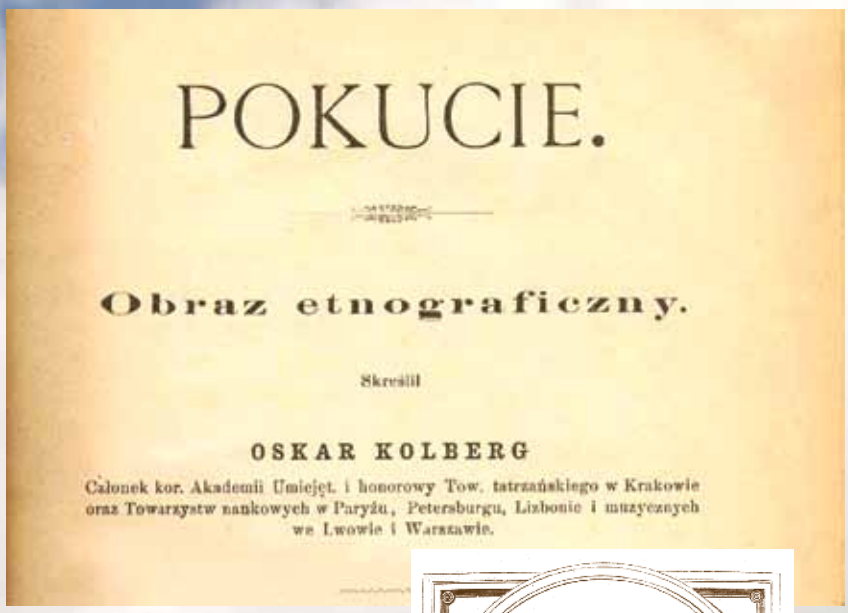

POKUCIE.

Obraz etnograficzny.

Skreślił

OSKAR KOLBERG

Członek kor. Akademii Umiejęt. i honorowy Tow. tatrzańskiego w Krakowie oraz Towarzystw naukowych w Paryżu, Petersburgu, Lizbonie i muzycznych we Lwowie i Warszawie.

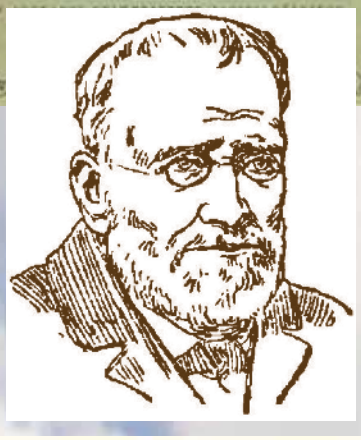

Kolberg 2014

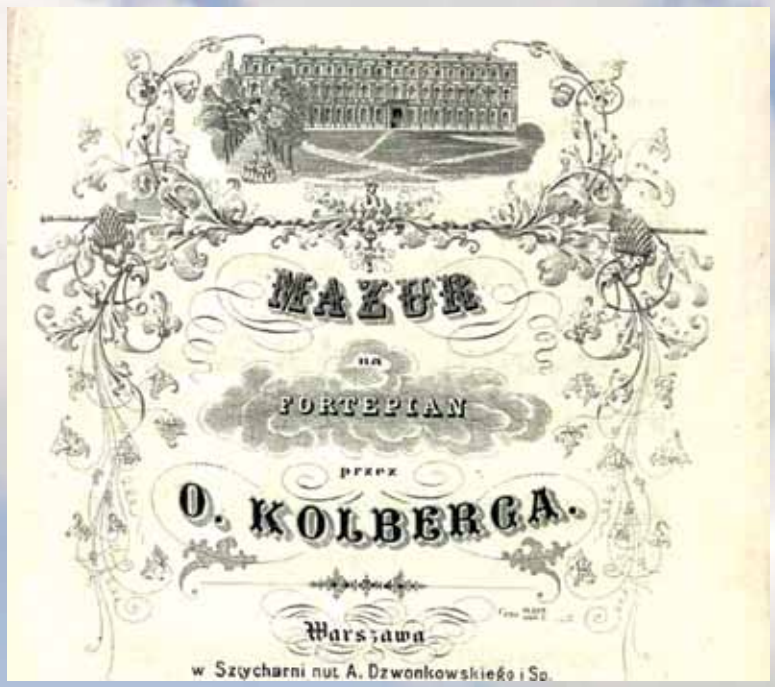

MAZUR

na

FORTEPIAN

przez

O. KOLBERGA.

Warszawa

w Szycharni nut A. Dzwonkowskiego i Sp.